Wydanie południowe..

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Nr. 181. **Kraków, Sobota dnia 10 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Był raz pewien komitet mężów od „niezapłaconych obiadów“, który uchwalił za zaoszczędzoną na tym interesie sumę, kupić... dziennik. Duszą tego przedsięwzięcia był „opatrznościowy“ fabrykant wódek i likierów, mąż zaufania Banku bankrutów, filar stronnictwa bigotów, wsławiony najazdem na cudze mienie przy pomocy oddziału lekkiej piechoty, uzbrojonej we... wytrychy. Ponieważ człowiek ten oddawna czuł szczególną sympatję dla jednego z wychodzących pism codziennych, postanowił przeto kupić ten dziennik, w czem utwierdzał go drugi mąż polityczny stronnictwa katolicko-narodowego, właśnie ów jeneralnie zasadniczy przeciwnik płacenia zamówionych obiadów.

Zwołano posiedzenie, na którem na porządku dziennym postawiono następujące kwestje:

1) Co kupić i od kogo?

2) W jaki sposób kupić bez pieniędzy?

Pierwszy punkt porządku dziennego zabrał nie mało czasu, po bliższej bowiem dyskusji przekonano się, że nie można kupić ani prenumeratorów dziennika, ani gotowych numerów na jeden kwartał, ani współpracowników pisma, ani ogłoszeń — słowem nic, prócz zapasu czystego papieru — i tytułu, względnie kliszy, którą się tytuł odbija. Jeden z głębiej myślących członków komitetu doszedł nawet do wniosku, że dziennik można kupić za 20 koron, gdyż zrobienie kliszy na tytuł z pewnością więcej nie kosztowało, a wniosek ten tak na chwilę oszołomił nawet sprytnego dyrektora Banku bankrutów, że ofiarował się odrazu z własnych funduszów złożyć tę cenę kupna, aby dać dowód, że od uczciwej służby publicznej nigdy się nie cofa, jeżeli tylko ta służba nie jest ponad jego siły.

Wprędce jednak minął zapał, skoro po dłuższym namyśle, zgromadzeni przyszli do przekonania, że sam tytuł dziennika nie jest więcej wart od jednej, jeszcze nienalepionej etykiety od wódek. Nie bez słuszności zauważył sam, do ofiar skłonny, dyrektor Banku, że do dziennika potrzeba także redakcji; wprawdzie wśród personalu browarnianego znalazłoby się dosyć ludzi wierzących ślepo w ekonomiczno-etyczny program p. dyrektora, atoli zawsze wprawienie ich do redagowania pisma w poza urzędowych godzinach browarnianej pracy, wymagałoby dłuższego czasu. Tymczasem idzie o to, aby pismo mieć jeszcze przed wyborami i przed ubiciem pewnej sprawy o zarząd bankowy dóbr, niepokojącej błogie sny p. dyrektora widmami „fałszywych kwitów“ wystawianych przez administrację tych dóbr, którą to administrację pan dyrektor na piśmie uznał za wzorową i nienaganną.

Cóż robić?., Chyba wydostać „jakimś sposobem“ (zamki nie są nieprzezwyciężoną zaporą) adresy prenumeratorów i w ten sposób uzyskać podstawę do uczciwego działania i wpływu na opinję publiczną. Kosztowałoby to więcej, niż klisza na „Dziennik narodu“, ale zawsze mniej, niż niezapłacone obiady.

Teraz od kogo kupić ten „Dziennik“? Juści od właściciela? Kto jest właścicielem „Dziennika“? Otóż i sęk. Przekonano się, że właściciel prócz tytułu, niczego więcej sprzedać nie może, zaś redakcja również nie może być zniewolona do wydania nowonabywcom czegoś więcej, prócz tytułu dziennika. Powstała też kwestja prawna w jaki sposób wziąć ten tytuł w posiadanie, skoro on, sam przez się, jest rzeczą niewidzialną i istniejącą w nieuchwytnym dotychczas, tak zwanym „czwartym wymiarze“. „Ba, żeby ten tytuł był czemś zamkniętem na klucz, mówił dyrektor, dałbym sobie radę, mam już bowiem pod tym względem praktykę“.

Komitet, widząc, że z temi kwestjami do końca nie dojdzie, wybrał komisję, której polecił zbadanie tej sprawy i przedłożenie wyników obrad na następnem posiedzeniu. Obrady te miały osłabić „uchwytność“ przedmiotu kupna sprzedaży, oraz „uchwytność“ właściciela. Aby przejść do drugiego punktu porządku dziennego, przyjęto powyższe wątpliwości za rozjaśnione, a przy-

Śmierć wdowy po Fryderyku III.



Niemiecka cesarzowa wdowa Wiktorja, * 21. XI. 1840 r., † 5. VIII. 1901 r.

stąpiono do omówienia pytania: w jaki sposób dokonać kupna bez pieniędzy, — t. j. tak, aby nawet suma z niezapłaconych obiadów została zaoszczędzona na inne, potrzebniejsze z powodu nadchodzących wyborów wydatki.

Tu dopiero potok wymowy p. dyrektora nie miał granic. Powołując się na liczne swoje przedsiębiorstwa, dowodził dyrektor, że nie takich rzeczy dokonywał bez pieniędzy i jakoś się udawało. Zresztą ryzyka stronnictwa bigotów nie ma w tem żadnego, można bowiem przeprowadzić kupno na próbę, a gdyby się wydawnictwo nie udało, lub upadło, można po pewnym czasie lojalnie i uczciwie zwrócić zawsze nienaruszone i bez żadnych pretensyj właścicielce to, co się od niej kupiło, t. j. tytuł dziennika, względnie także ozdobną na ten tytuł kliszę. „W ten sposób, mówił dyrektor, w myśl nowego uczciwego programu, oddamy ludziom co jest ludzkiego, a Panu Bogu zdamy rachunki. Tak postępujemy w naszym Banku, zwłaszcza co do rachunków z administracji niektórych dóbr i dzięki tej metodzie akcje naszego Banku stoją już tak dobrze, że nie mają żadnego kursu, to znaczy, że każdy płaci za nie tyle, ile się zażąda“.

Postanowiono tedy kupić dziennik w ten sposób, żeby właścicielowi ofiarować spółkę w zyskach na dwa lata. Zgromadzeni rozeszli się, uściskawszy dyrektora za jego „spryt“. Zrozumieli, że jak dobrze pójdzie, kupią sobie dziennik bez pieniędzy i bez zobowiązań. Takiego interesu nawet Bank bankrutów jeszcze dotychczas nie zdołał przeprowadzić. P. dyrektor kołysał się w różowych nadziejach, że będzie mógł codzień kilka razy reklamować bezpłatnie swoje wódki i swoją kandydaturę, a zarazem pozbędzie się przykrych, jak mówił, „napaści“ np. za to, że fałszywe pozycje rachunkowe w administracji bankowej pewnych dóbr ziemskich uznał za „bardzo wzorowe i lojalne“ i t. d.

„Puszczono“ też odrazu w kurs wieść, że dziennik już kupiony, wynajęto lokal na drukarnię i administrację, dyrektor dał sobie wydrukować tysiąc kart wizytowych z napisem: szambelan, fabrykant wódek, kierownik operacji dóbr ziemskich i redaktor, oraz zapowiedziano „od pierwszego“ akt wielkiej zmiany na lepsze w „zgubnym kierunku“, uprawianym przez dotychczasowego redaktora tego pisma. Dla wywołania przychylnego usposobienia opinji publicznej wydrukowało stronnictwo bigotów broszurę p. t. „O wyborach“ w której na 14 stronnicy znajduje się następujące zdanie:

„Tam zaś, gdzie żydzi mają większość (np. tam gdzie zawią sojusz ze stronnictwem bigotów, *przyp. red.*), nie myślimy wcale mięszać się do wyborów i jak najchętniej przystaniemy na to, że i oni wyślą kilku swoich posłów. Nie chcemy bowiem odbierać żydom praw obywatelskich, ani wypędzać ich z kraju; niech żyją spokojnie pomiędzy nami (mowa właśnie o Banku bankrutów *przyp. red.*) niech bronią swoich interesów i w Sejmie i w Radzie miejskiej (w sprawach przyjmowania żydów do cechów *przyp. red.*), byleby tylko nie było ich tam za dużo, (t. j. żeby zostało jeszcze kilka mandatów dla panów ze stronnictwa bigotów *przyp. red.*) i t. d.“

I tak pięknie, zbożnie przygotowane dzieło, musiało, jak wszystkie dobre i piękne u nas, spełznąć na niczem, dzięki niedołęstwu wybranej komisji, która, mimo natężającej i skrzętnej pracy, nie zdołała określić ani uchwytności tytułu dziennika, ani też uchwytności właściciela. Drugim cichym powodem rozwiania się pięknej myśli była okoliczność, że chociażby nawet uchwycono

Śmierć wdowy po Fryderyku III.



Zamek Friedrichshof, gdzie cesarzowa zakończyła życie.

powyższe „widma“, nie możnaby „idei“ urzeczywistnić, gdyż i na wydawanie dziennika nie było pieniędzy, drukarze zaś krakowscy tak są już zepsuci, że żaden nie chce się zgodzić na drukowanie pisma za darmo, dla służenia „dobrej, pobożnej sprawie“.

„Na pamiątkę „obywatelskiej działalności“ w tym kierunku, pozostały stronom kontraktującym rachunki adwokatów za liczne konferencje

i projekty kontraktów, które już zapewne nigdy podpisane nie zostaną.

Czyż warto działać „uczciwie" na niwach tego niewdzięcznego i apatycznego antysemickiego społeczeństwa?

* * *

Dowodem, co można popisać o każdej sprawie, gdy się ją zna powierzchownie tylko, jak to mówią „po łebkach", a ma się pretensje do nieomylności i powołanie do autorytetu, jest jeden z artykułów Vigilaxa w *„Kraju"*, omawiający „rozpolitykowanie w Galicji".

Nie wdając się w polemikę z autorem co do jego zapatrywań na chorobę politykomanji galicyjskiej, w czem zresztą i słuszność pod niejednym względem przyznać mu można, uważamy za nasz obowiązek przywołanie go do porządku w myśleniu, za jego sądy z powodu ostatniego zjazdu pedagogicznego w Galicji.

Otóż nie podoba się p. Vigilaxowi, że nauczyciele na zjeździe zamiast spraw wychowania omawiali tylko sprawy powiększenia pensji i emerytury, reorganizację Rady szkolnej i polityczne prawa nauczycieli. „Zabawne, przyjemne i budujące jest przedewszystkiem zastanawianie się nad reorganizacją władzy, której mamy słuchać", pisze p. Vigilax i tak dalej rozumuje:

„Kogo wychowanie publiczne zajmuje, kto, bywając zagranicą, przyglądał się szkołom tamtejszym i przysłuchiwał się obradom na zjazdach nauczycieli, kto zwłaszcza poznał te stosunki w Niemczech, tego musiało nderzyć to niesłychane zamiłowanie własnego zawodu, które charakteryzuje nauczyciela niemieckiego, to całkowite oddanie się wielkiemu zadaniu życia. Dzieci, klasa, spostrzeżenia, zebrane w sali szkolnej w ciągu długich lat, nowa literatura pedagogiczna, to jest ich świat umiłowany. Kto tego nie widział z bliska, ten nie ma pojęcia, z jakiem przejęciem nauczyciel niemiecki, znudzony lekcjami, jest w stanie wieczorem przy kuflu rozprawiać codzień bez końca o najsubtelniejszych zagadnieniach pedagogiki. Gdy ma czas wolny i trochę pieniędzy, objeżdża Niemcy i zwiedza wzorowe zakłady. Walka o prawa polityczne stanu nauczycielskiego, troska o reorganizowanie ministerstwa oświaty w Saksonji lub Bawarji, zabierają mu czasu niewiele. Przedmiotem, który przykuwa jego myśli, jest dziecko niemieckie. To go zajmuje, to go bawi, to go cieszy. Takich ma nauczycieli to plemię, co się pcha i pcha bez końca. Myśmy inni z usposobienia, z tradycji, z wychowania. Czy można wymagać od nauczycieli galicyjskich, żeby trochę mniej politykowali, żeby byli tacy, jak Niemcy? Sądzę, że nie można. Ale można bez niczyjej urazy porównać to, co widzimy w Galicji, z tem, co się dzieje gdzieindziej. Można się też czasem zasmucić".

Panie Vigilax! Zapomniałeś pan widocznie o pewnej małej rzeczy, która różni naszych nauczycieli od niemieckich. Nasi, w ciągłej walce z niedostatkiem, z szykanami przełożonych, z policyjnym systemem, który ich dręczy i upokarza — tracą, bo muszą tracić zapał i zamiłowanie do swego zawodu, i dlatego nie dziw, że na swych zjazdach radzą o polepszeniu swej doli i usunięciu systemu, który ich gnębi i demoralizuje. Chcą usunąć przyczyny, aby znikły pobudki — chcą zdobyć warunki do umiłowania zawodu.

Gdyby p. Vigilax zadał był sobie trudu i zbadał system władz szkolnych w Galicji, zwłaszcza z epoki smutnej pamięci Bobrzyńskiego, gdyby przeczytał osławione galicyjskie plany naukowe, ujmujące w martwą formułkę policyjno państwowej etyki pedagogję naszych szkół ludowych, doszedłby z pewnością do innych wniosków. Uwierzyłby, że w takich warunkach nie może być mowy o „zamiłowaniu zawodu" i o dyskusjach o „subtelnych zagadnieniach z pedagogiki". A już wprost na ironję zakrawa ustęp o odbywaniu podróży w wolnych chwilach. Posadziłbym p. Vigilaxa na posadę ludowego nauczyciela w Rącznej albo Psarach, dałbym mu na utrzymanie jego i rodziny 60 koron miesięcznie, wsadził kark w jarzmo pedagogiki a la Bobrzyński, a potem kazałbym mu w wolnych chwilach „robić podróże po Austrji i zwiedzać wzorowe zakłady!!" Jaki taki byt, i godna stanu swoboda myśli i ducha, są niezbędnemi warunkami do wytworzenia takich nauczycieli, jacy się p. Vigilaxowi podobają.

Warunki te u nas nie istnieją; trzeba je wywalczyć koniecznie jak najrychlej, i taka walka jest postulatem chwili dzisiejszej.

Nauczycielstwo nasze, podejmując ją, dało dowód, że rozumie swoje zadanie, i że pragnie służyć sprawie oświaty z przekonania i z zamiłowaniem.

Kto czyni im z tego zarzut, daje dowód, że albo sprawy nie zna, albo jej znać nie chce. W żadnym razie nie ma prawa do wydawania sądów o naszem nauczycielstwie i wskazywania mu wzorów... z Niemiec.

Keryks.

Kennan wygnany z Rosji.

NOWY JORK 10-go. Z Moskwy telegrafują do tutejszych dzienników, iż George Kennan, znany publicysta amerykański, bawiący obecnie w Rosji, został na rozkaz władz wydalony z granic państwa.

Kennan, słynny autor dzieła p. t. „Serbja", w którem opisał życie sybirskich katorżników i posieleńców ze strasznym realizmem, przybył niedawno do Rosji po 14 latach niebytności. Jakiś czas pozwolono mu bawić w imperji bez żadnej przeszkody, lecz przed paru dniami otrzymał nakaz wyjazdu. Rosyjska ajencja telegraficzna nic o tem nie donosiła; dopiero zastępca jakiejś ajentury telegraficznej w Moskwie zatelegrafował do swoich mocodawców w Nowym Jorku: „Kennan expulsed, report details later". (Kennan wygnany, szczegóły podam później).

Wiadomość, która tak krętemi ścieżkami via Nowy Jork przedostała się do Europy, nie jest wcale niespodziewana, a przynajmniej mniej niespodziewana od poprzedniej, z której wynikało, że Kennan udaje się powtórnie do Rosji, aby odbyć znów podróż po jej azjatyckich dzierżawach. Nikt bowiem nie myślał, aby państwo carów miało gościnnie otworzyć swoje wrota na oścież człowiekowi, który okrucieństwa rządu rosyjskiego, spełniane na sybirskich skazańcach, tak bezlitośnie postawił pod pręgierz opinji całego cywilizowanego świata.

To też wiadomość o pobycie Kennana w Petersburgu wywołała ogólne zdziwienie, zwłaszcza, że — jak mówiono — nie taił się on wcale z zamiarem odbycia nowej podróży po Rosji azjatyckiej, którą to nazwą podręczniki geograficzne, bez żadnej słuszności, obejmują tylko część państwa rosyjskiego. Odzywały się nawet głosy, że Kennan, mimo swoich podróży po Rosji, nie jest jeszcze dokładnie obznajomiony z miejscowymi stosunkami, skoro, naraziwszy sobie rząd imperji, odważa się jeszcze stawiać nogę na błogosławionej ziemi wódki, knuta i łapówek.

Gniew, jaki rząd rosyjski żywi względem autora »Syberji«, nie ogranicza się bowiem do samego żalu o napisanie tego sensacyjnego dzieła; sfery urzędowe mają nadto do Kennana pretensje, że »podstępem« wyłudził od władz nietylko pozwolenie na zwiedzanie więzień i miejsc ciężkich robót, lecz również wszelkie ułatwienia, jakich doznawał w czasie swojej całej podróży. Poprzednie bowiem dzieło Kennana p. t. »Życie koczownicze w Syberji«, napisane bardzo oględnie i nie bez pewnej przychylności dla rządu, zdawało się uprawniać do przypuszczenia, że i opis życia wygnańców w tym samym wypadnie duchu.

Ale nadzieje sfer rządowych zostały tym razem bardzo boleśnie zawiedzione! Kennan przedsięwziął sobie pisać tylko czystą prawdę i zamiar swój doprowadził do końca z olbrzymim a dla rządu rosyjskiego wcale niemiłym efektem. Dzieło jego, przełożone na wszystkie języki cywilizowanego świata, rozniosło po ca-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

93) przez

JERZEGO OHNETA.

(Dokończenie).

Młoda dziewczyna potrząsnęła smutno głową, ale nie cofnęła się. Jakież okropne wyjaśnienie nastąpiło między ojcem a dzieckiem? Do czego musiał przyznać się Lichtenbach, jeżeli Marja okazała się tak niewzruszoną? Przeżegnała się, jak gdyby chciała pokrzepić słabnące serce i rzekła głosem stanowczym:

— Nie zapomnę o tobie, ojcze. Będę się modlić za ciebie.

Wsiadła do powozu, który ruszył z miejsca, turkocąc, poczem nastąpiła cisza i Lichtenbach pozostał sam. Wrócił wolnym krokiem do pokoju i usiadł zamyślony. Jednakże nie cofnął się od interesów, przeciwnie, zdawało się, że zajmuje się niemi z podwójną gorliwością. Stratę poniesioną przez sprzedaż akcyj towarzystwa dla materjałów wybuchowych powetował kampanją na kopalnie złota.

Nigdy jego operacje nie były świetniejszemi i szczęśliwszemi, jak w czasie pół roku po odjeździe córki. Wszystko mu się wiodło, co przedsięwziął. Zresztą nie zdawał się cieszyć z tego i zmieniał się fizycznie bardzo. Nie mógł już wstępować na wschody giełdy bez odpoczywania, a oddech jego był przyspieszony. Przestał także bywać w towarzystwach. Pewnego wieczoru zimowego służący, wchodząc do jego gabinetu, zastał Eljasza pochylonego nad biurkiem i jakby drzemiącego. Służący przemówił do niego. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Przestraszony zbliżył się i dotknął jego ramienia. Bankier pozostał nieruchomy. W ręku trzymał krótki list od swej córki, jeszcze zroszony łzami.

Umarł jako ofiara jedynego uczucia, jakie go czyniło wrażliwym: miłości ojcowskiej.

. . . .

W pół roku później o zmroku wuj Graff i Marceli siedzieli w biurze. Baradier znajdował się w mieszkaniu,

— Czy wuj śpi? — zapytał Marceli.

— Nie, rozmyślam.

— Nad czem?

— Nad wszystkiem, co się stało przez ten rok.

— A jaki rezultat tych rozmyślań?

— Że mieliśmy wielkie szczęście, że mieliśmy do czynienia z ludźmi, którzy mogli sto razy tryumfować nad nami i że widoczną jest opieka Opatrzności nad nami.

— To ta kobieta zniweczyła plany zbrodniarzy i mnie ocaliła.

— Bo cię kochała?

— Bo mię kochała!

Wuj Graff westchnął, nałożył fajeczkę i rzekł:

— Pierwszy raz od czasu owych wypadków mówimy o tej nieszczęśliwej. Więc zabiła się w twoich oczach? dla ciebie?

— Tak jest, ponieważ nie chciałem jej już widywać.

— A przecie kochałeś ją?

— Kochałem i nienawidziłem.

— A czy sądzisz, że byłaby mogła uciec, gdyby była chciała?

— Jestem tego pewny. Z domu, w którym mieszkała, można było przejść korytarzem podziemnym na inną ulicę. Z jej pokoju można było wyjść wewnętrznemi schodami.

— Myślisz o niej czasami?

— Bezustannie.

— Żałujesz jej?

— Czyż nie poświęciła się dla mnie?

— Wiesz, co powinienbyś zrobić, gdybyś był rozsądny?

Wiem bardzo dobrze. Mój ojciec mówił mi o tem wczoraj.

— Byłby czas, chłopcze, abyś się ożenił.

— Z Genowefą de Trémont?

— Tak jest. Ją to rodzice twoi zawsze przeznaczali.

Marceli nie odpowiedział na razie. Siedział nieruchomy w fotelu. Fajka wuja Graffa zgasła. Zrobiło się zupełnie ciemno. Po chwili odezwał się:

— Kiedy panna Lichtenbach przyszła tutaj z ostrzeżeniem, że zastawiono na mnie sidła, była wzruszoną...

— Wzburzoną.

— A wuj zauważył, że ten niepokój wywołała obawa o mnie i szczególne zainteresowanie się mną?

— Bez wątpienia. Podobało mi się to dziewczę. Wcale nie jest pospolita, a wyjazd z domu od łotra ojca utwierdził mię w dobrem o niej mniemaniu.

— Jej ojciec umarł, jak się zdaje wskutek wstrętu i wzgardy, jakiej doznał ze strony córki.

— To prawda.

— A więc, jeżeli panna Lichtenbach usunęła się od świata, to stało się to z mego powodu. Czy wuj jest tego zdania, że dzieci odpowiadają za winy rodziców?

Wuj nie odpowiedział na to pytanie.

— Nic wuj nie odpowiada? zaczął Marceli znowu. Więc wuj jest zakłopotany?

— Tak jest. Na tem samem miejscu powiedziałem wysłańcowi Lichtenbacha, który ofiarował rękę córki dla ciebie, że wszyscy Graffowie wstaliby z grobu, gdyby jeden z Baradierów miał się żenić z Lichtenbachówną.

— Jakto! krzyknął Marceli wzruszony. Uczynili krok podobny, a wuj mi nic nie powiedział?

— Na cóż byłoby się to zdało? Twój ojciec ani nie byłby chciał słuchać o tem. Pomyśl tylko! Jenerał był zabity, fabryka spalona. Nie! To było niepodobnem.

— A dzisiaj, wuju?

— Jakto! Czybyś myślał o tem? — zapytał wuj drżącym głosem.

— Myślę tak serjo — odrzekł Marceli stanowczo, że jeżeli panna Lichtenbach nie zgodzi się, by zostać moją żoną, to nie ożenię się nigdy!

łej kuli ziemskiej wieść o dzikich okrucieństwach, jakie się dzieją w niezbadanej przedtem głębi sybirskich katorg i ostrogów, a w różnicy między tonem pierwszej a drugiej publikacji upatrują właśnie sfery rządowe rosyjskie ów »podstęp« Kennana.

Wobec tego dziwić się należy, iż głośny publicysta, wiedząc dobrze o uczuciach, jakie dlań żywi Rosja urzędowa, odważył się raz jeszcze pokazać w granicach carskiej imperji. Ewentualne bezpieczeństwo swojej osoby mógł Kennan opierać chyba tylko na rozgłosie, jakim się cieszy jego nazwisko. I nie zawiódł się, przynajmniej w części, bo spotkało go tylko wydalenie z błogosławionych granic Rosji, uniknął zaś innej, surowszej kary.

Chwalcy Rosji mają przeto nową podstawę do podnoszenia tolerancji i łagodności białego cara; i słusznie, bo rząd, zamiast wydalać Kennana z państwa, mógł był dać mu sposobność do gruntownego zbadania lochów jakiej cytadeli, zanimby zaś świat cywilizowany o tem się dowiedział, nie zostałoby już może śladu z kości zuchwalca, który śmiał zadrwić sobie z carskich urzędników.

Autor «Syberji» może zatem mówić o szczęściu. Los Polaka z pod rządu austrjackiego lub pruskiego ukształtowałby się w podobnym przypadku zupełnie inaczej, bez względu na ewentualne interwencje dyplomatyczne jego «ściślejszej ojczyzny». Mieliśmy już tego liczne przykłady.

Wybory do Sejmu.

Czytamy w dziennikach lwowskich: Ze wszystkich stron kraju, od burmistrzów i zwierzchności gmin nadchodzą do magistratu lwowskiego liczne zapytania, jak tam się postępuje w tej sprawie, mianowicie, czy kobietom przyznaje się prawo wyboru czy nie. Zapytanie takie nadeszło z wielu większych miast i z małych gmin, nadeszło nawet z Krakowa, gdzie przed kilkoma tygodniami komisja prawnicza orzekła, że kobietom służy to prawo.

Magistraty i zwierzchności gmin, zestawiające w pierwszej linji listy wyborców, mają pod tym względem wątpliwości, albowiem różne orzeczenia władz, w tym przedmiocie w różnych czasach wydane, są z sobą wielce sprzeczne, a nawet już przy obecnych wyborach udzielały niektóre starostwa naczelnikom gmin swojego okręgu informacyj tego rodzaju, że kobiet na liście wyborców umieszczać nie należy. Na pytania wystosowane do magistratu lwowskiego udziela odpowiedzi starszy radca p. Lukas, jako kierujący przygotowaniami do wyborów.

Odpowiedź ta brzmi w ten sposób, że we Lwowie od szeregu lat kobiety umieszczane bywają na liście wyborców, czyli, że kobietom służy prawo czynnego wyboru. Listy tego rodzaju zatwierdzane bywały zawsze przez namiestnictwo, tem samem tedy władza administracyjna krajowa potwierdziła słuszność zapatrywania magistratu lwowskiego na tę kwestję. Nawet obecnie, z powodu napływu licznych zapytań z prowincji, zasięgano ponownie opinji czynników decydujących w namiestnictwie i te orzekły, że postępowanie magistratu lwowskiego jest słuszne.

Kobietom tedy służy czynne prawo wyboru przy wyborach do Rady gminnej i Sejmu zupełnie stanowczo. Odnosi się to jednak tylko do kobiet opłacających podatki, natomiast z tytułu osobistej kwalifikacji, zajmowanego urzędu, jak n. p. nauczycielkom i t. p. prawo to nie służy — bo w tym dziale ustawa przyznaje prawo wyraźnie tylko mężczyznom. Swoją drogą przysługującego im prawa wyboru nie mogą kobiety wykonywać osobiście, lecz tylko przez pełnomocników, bo tak stanowi ustawa.

---

* Od p. Józefa Bromowicza otrzymujemy pismo następujące: Odnośnie do reklamacji p. Wandalina Beringera, umieszczonej we wczorajszym numerze szan. pisma, donoszę, że posiadamy pismo z podpisem „Wandalin Beringer, Łobzowska, 12“, zgadzające się na program naszej partji (!?) i na zwołanie walnego zgromadzenia przedwyborczego. Jakkolwiek pismo to nadeszło w sposób wykluczający prawie wszelką mistyfikację, mimo to posyłaliśmy do p. Beringera kilkakrotnie, aby stwierdzić autentyczność jego podpisu, — nie było go atoli w biurze. Jest to jedyna możliwa mistyfikacja, ponieważ autentyczność wszystkich innych podpisów Komitetu głównego (!?) i ściślejszego (!?) (na afiszach uwidocznionego) jest stwierdzona“.

* Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie oświadczenia w sprawie mojej kandydatury poselskiej w okręgu pilzneńskim. „Dziennik polski“ i „Kurjer lwowski“ równocześnie podały sprawozdania z odbytego dnia 4 b. m. w Łabuziu zgromadzenia wyborców w okręgu pilzneńskim z mniejszych posiadłości. Sprawozdania ta są całkiem sprzeczne. Pierwsze zawiera wierny, przedmiotowy przebieg zgromadzenia, drugie zaś podaje szczegóły niezgodne z prawdą. Nie mając zamiaru rozbierania tych sprawozdań i pomijając tendencyjną opinję, wyrażoną w „Kurjerze lwowskim“, zaznaczam mój osobisty udział i własne zapatrywanie, ze względu, że oba czasopisma w swych sprawozdaniach poświęcają uwagę podpisanemu, jako kandydatowi poselskiemu z powyższego okręgu wyborczego. Na pierwszą wiadomość, podaną w paru czasopismach o wyż wspomnianej kandydaturze, zamieściłem w tych pismach następujące oświadczenie: „Wyczytawszy o zamierzonem postawieniu mojej kandydatury na posła do Sejmu krajowego w okręgu pilzneńskim z mniejszych posiadłości, oznajmiam, iż o ten mandat się nie ubiegam. Gdyby jednak wyborcy z tego okręgu wezwali mnie stanowczo do kandydowania, naówczas, spełniając swój obowiązek obywatelski, stanę przed nimi i wygłoszę wyznanie swojej wiary politycznej“. Otrzymawszy następnie wezwanie do zgłoszenia swojej kandydatury, wziąłem udział we wspomnianem zgromadzeniu przedwyborczem w Łabuziu, na którem w zasadzie przyjętą została moja kandydatura. Zarazem jednomyślnie zgodzono się, iż na następnem zgromadzeniu w Pilznie, dnia 12 b. m. ustalona będzie kandydatura poselska. Na tej podstawie, występując jako kandydat poselski, oznajmiam, iż kandydując na posła z mniejszych posiadłości, nie podpisałem deklaracji przystąpienia do żadnego stronnictwa, gdyż praca dla ludu sama przez się w sercu i rozumie przedstawia jasny program działania. Mój tytuł do ubiegania się o mandat poselski opieram na przeszło 20 letniej pracy dla włościan i na doświadczeniu w tej pracy zdobytem. Wobec tego zdaje mi się, że jest całkiem obojętnem, w jakim okręgu i z czyjej inicjatywy kandyduję. Pracując tyle lat sumiennie i wytrwale w sprawie włościan, poznałem dokładnie ich potrzeby i wyrobiłem sobie samodzielne zdanie, jak podejmować należy ich sprawy. We Lwowie dnia 9 sierpnia 1901. Dr Bronisław Dulęba.

* Od p. Młynka, nauczyciela gimnazjalnego, otrzymujemy następujące pismo: Wielce Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe pomieszczenie w „Głosie Narodu“ w rubryce „Wybory do Sejmu“ następującego sprostowania: W 177 numerze „Głosu Narodu“ w rubryce „Wybory do Sejmu“ pomieszczono notatkę, że ja, widząc, iż w powiecie ani dwóch głosów nie otrzymam, agituję silnie za ludowcem Słowikiem z Bierzanowa“. Notatka ta jest z gruntu fałszywa, gdyż ja dotąd jeszcze nic nie „widzę“ — bo stanowczo jeszcze osobiście nie kandyduję. Obecnie dopiero rzuciłem hasło w powiat, żeby sobie włościanie wybrali posłem swojego rodaka, krajowca — ile możności „chłopa inteligentnego“, któryby tu w powiecie stale przebywał, znał potrzeby powiatu i umiał te potrzeby zaspokoić. To hasło się przyjęło — a że wielu wyborców w powiecie mnie właśnie za tego rodaka, krajowca i inteligentnego chłopa uważa i domaga się stanowczo, bym kandydaturę swoją postawił — tego jeszcze kandydowaniem mojem nazwać nie można. — Na wiece zaś chodzę więcej w celach naukowych, etnograficznych, jak polityczno-wyborczych. Przemawiam, gdy mi ktoś ze zgromadzonych da do tego powód. Za nikim a nikim nie agituję, a tem mniej za Słowikiem z Bierzanowa, którego osobiście nie znam. Kolegowałem z jakimś Słowikiem z Bierzanowa, ale nie wiem, czyby to był ten sam. Również żadnych stronnictw nie popieram, nietylko „ludowców“, ale nawet „stańczyków“. Jestem w zasadzie przeciwny wszelkim stronnictwom politycznym, a podoba mi się swoboda obywatelska. Każde stronnictwo dla mnie jest kliką samozwańczą, która siłą chce narzucić swoje przekonania wolnemu obywatelowi w państwie konstytucyjnem. Prof. Ludwik Młynek, kmieć na Sierczy.

* Ks. Stojałowski kandyduje obecnie w dwu okręgach: wadowickim i bocheńskim. W wadowickim ma jako kontrkandydata ludowca Stylę, w bocheńskiem p. Zdzisława Włodka. Zdaje się, że w dalszym ciągu akcji wyborczej w jednym z tych okręgów postawi kandydaturę któregoś ze swych zwolenników, a sam pójdzie również na jeden tylko okręg. Oba powiaty są przez stojałowczyków dobrze zorganizowane.

* W bialskim powiecie wysuwana jest przeciw Kramarczykowi kandydatura Dobiji, dotychczas atoli jeszcze przez stronnictwo stojałowczyków nie zatwierdzona. Okręg ten pozostanie zdaje się w rękach Kramarczyka, o ile bowiem ten cieszy się sympatją i zaufaniem wyborców, o tyle dr Dobija tych warunków nie posiada.

* Wiadomościom o tem, jakoby p. Tomek kandydował na posła z miast Sanok-Krosno, energicznie zaprzeczają. Najwięcej szans ma kandydatura p. Kazimierza Lipińskiego.

* Matadory powiatowe w Buczaczu zniechęciły p. Artura Zarębę-Cieleckiego do kandydowania dlatego, aby „nie drażnić żydów“. Żydzi nienawidzą bowiem p. Cieleckiego jako prezesa Kółek rolniczych. Coraz lepiej!

* Komitet przedwyborczy mościskiej mniejszej własności postanowił jednogłośnie popierać kandydaturę Stanisława hr. Stadnickiego.

* Zgromadzenie przedwyborcze w Turce postanowiło prawie jednogłośnie popierać kandydaturę dotychczasowego posła z mniejszej własności p. Bronisława Osuchowskiego.

* Dnia 14. b. m. odbędzie się w sali rady powiatowej w Samborze zgromadzenie komitetu przedwyborczego dla uchwalenia kandydatury z mniejszej własności.

* W żywieckiem tylko jedna dotychczas kandydatura istnieje, a to p. Baltazara Boguckiego, właściciela fabryki sukna. Gorąco popierana jest przez stojałowczyków a i wśród nienależących do nich nie znajduje opozycji.

* Adlatus i najbardziej oddany ks. Stojałowskiemu Szajer, pójdzie na małą własność rzeszowską przeciw p. Adamowi Jędrzejowiczowi, który dotychczas posłował z tego okręgu. Szajer z rzeszowskiego wybrany jest do Rady państwa i potrafił sobie wyrobić wpływ w tym powiecie.

* W jarosławskiem jak bywało i dawniej, stanie przeciw ks. Jerzemu Czartoryskiemu włościanin Cena, a w kolbuszowskiem przeciw p. Stan. Jędrzejowiczowi jeden z włościan, mówią, że Szczur. Z powodu, że w obu tych okręgach nie ma bardzo wpływowych włościan (Cena nie cieszy się dobrą opinją, a Szczur nie bardzo wpływowy) — więc szanse zwycięstwa ks. Stojałowskiego nie zdają się być tam duże.

* W Ropczyckiem postawioną zostanie przez ks. Stojałowskiego kandydatura włościanina Bomby lub Małochy, przeciw dotychczasowemu posłowi p. Józefowi Michałowskiemu.

* W niskim powiecie, który ostatnich lat dwa był przez Stojałowczyków obrabiany dla wyboru samego ks. Stojałowskiego do Rady państwa, stoczoną będzie niezawodnie silna walka przeciw p. Kostheimowi. Kandydata Stojałowczycy jeszcze nie wymieniają.

* W przemyskiej mniejszej własności kandydować będzie wiceprezes Rady powiatowej dr Władysław Czaykowski, dotychczas wybierany w większej własności. Dotąd posłem był radykał ruski Nowakowski.

* P. Gustaw Romer, poseł z wielkiej własności okręgu wyborczego nowosądeckiego, o mandat się obecnie nie ubiega, a zalecił na miejsce swe kandydaturę p. Głębockiego, prezesa Rady powiatowej.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

— Ale dla czego? Czy ją kochasz?

— Mam dla niej wiele szacunku i wdzięczności. Poświęciła dla mnie wszystko, co można poświęcić na świecie. Baradier i Graff są ludźmi, którzy płacą długi, choćby to miało kosztować ich miłość własną.

W tej chwili drzwi skrzypnęły lekko.

— Kto tam? — zapytał Graff z żywością.

— To ja, odpowiedział głos Baradiera.

— Słuchałeś?

— Nie. Dopiero przychodzę, ale słyszałem ostatnie słowa waszej rozmowy. Czy chcecie koniecznie pozostać w ciemnościach?

Mówiąc to, otworzył kurek i światło elektryczne zalało pokój jasnością. Trzej mężczyźni spojrzeli jeden na drugiego. Byli poważni, ale jakieś zadowolenie przebijało się na ich twarzy. Baradier usiadł przy biurku i odezwał się:

— Jakaż różnica istniałaby między nami, a ludźmi bez charakteru, gdybyśmy nie umieli być wdzięcznymi? Nie wystarcza wydawać się uczciwym i delikatnym w oczach świata, trzeba być dla siebie samego bez zarzutu.

Spojrzał na syna głęboko wzruszony:

— Ten chłopiec, mówił istotnie, tak jak przystało na potomka Baradierów i Graffów. Trzeba tak zrobić, jak powiedział.

Łzy dumy zabłysnęły w oczach wuja, Marceli nie odpowiedział nic, lecz rzucił się w objęcia ojca.

KONIEC.

Z dziejów bractw strzeleckich.

Zazwyczaj o tej porze w miastach, gdzie istniały bractwa strzeleckie, inaczej towarzystwami kurkowemi zwane, odbywały się doroczne strzelania konkursowe i wybór króla kurkowego. Prastare to instytucje, a rodowód ich niemiecki, jak ustroju miejskiego i prawa magdeburskiego. W wiekach średnich grody podmiejskie ufortyfikowane musiały same odpierać napady nieprzyjaciół. Stąd kupcy i rzemieślnicy, ćwicząc się w robieniu bronią i strzelaniu początkowo z łuków, a następnie z fuzyj, potworzyli bractwa strzeleckie, otrzymując z czasem rozmaite przywileje i nadania. Oczywiście, że obyczaj ten przy zakładaniu miast w Polsce przez Niemców rychło się przyjął.

Z kronikarskich wzmianek dowiadujemy się, że Bolesław I. (Piast) książe Szląska w 1283 r. potwierdził bractwo strzeleckie w Świdnicy, gdzie mieszczanie strzelali do celu w kształcie ptaka („vogelschiessen“). Za Kazimierza Wielkiego, w 72 miastach ufortyfikowanych i rządzących się prawem magdeburskiem, zaprowadzono bractwa strzeleckie, a najdawniejsze wiadomości o podobnych instytucjach dotyczą Krakowa, Warszawy, Torunia, Lwowa, Poznania i Kalisza. Corocznie, zwykle w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, zbierali się strzelcy w kościele, skąd po nabożeństwie udawano się do strzelnicy, zwanej celstatem („zielstatt“) i tam przez trzy dni strzelano do tarczy, wyobrażającej koguta, czyli „kurka“.

Często król z dworem bywał na tej zabawie, ale rzadko młodzież szlachecka i senatorowie ubiegali się o lepsze z mieszczanami. Kto ustrzelił łeb, ogon lub skrzydło kurka, otrzymywał w nagrodę półmisek cynowy z wyobrażeniem tejże części, kto zaś trafił w piersi kurka, zostawał królem na przeciąg roku. Króla tego procesjonalnie z muzyką i okrzykami całe bractwo odprowadzało do mieszkania, w którem kurek srebrny pozostawał aż do upływu kurkowo-królewskiej kadencji.

Taki król w nagrodę swej zręczności, używał pewnych przywilejów. Nie płacił np. podatków i mógł sprowadzać wina oraz towary kolonjalne bez opłaty celnej. Ta ostatnia ulga dawała pole do pewnych nadużyć, więc w 1765 r. została skasowaną, przynajmniej w Krakowie i zamienioną na podarek pieniężny w kwocie 3.000 złp.

Bractwo łuczników w Warszawie posiadało uchwały miasta z lat 1540 i 1547, które, wraz z kurkiem srebrnym z 1552 roku przechowują się dotąd w archiwum i skarbcu miejskim. Prerogatywę króla kurkowego w grodzie mazowieckim o sto lat wcześniej niż w Krakowie zamieniono na dar pieniężny. Jan Kazimierz pragnąc, mieć, jak się sam wyraził, ludzi sposobnych do wojny, którzyby łącząc zabawę z korzyścią, byli przygotowani do użycia broni, przywilejem z 1652 r. nadał bractwu warszawskiemu obszerny plac do strzelania, położony między ulicami: Leszno, Przejazd, Nowolipie i cmentarzem dysydentów. Towarzystwo to dotrwało prawie do końca XVIII wieku. Ze wszystkich towarzystw kurkowych największej korzyści przyniosło Rzeczypospolitej bractwo lwowskie, gdyż najczęściej sami mieszczanie musieli bronić miasta od napadu nieprzyjaciół. W przywileju Zygmunta Augusta z 1546 r. znajdujemy, że strzelcy lwowscy nietylko z łuków i rusznic, ale i z rusznic oraz z dział strzelali, lubo do kurka, gdy chodziło o wybór króla, jedynie łuki były w użyciu.

Dawne bractwo tem się różniło od dzisiejszego towarzystwa strzeleckiego, że było prawdziwą szkołą rycerską dla wszystkich mieszkańców. To też waleczność Lwowian znaną jest z historji, a królowie w niejednym przywileju zaznaczyli ich zasługi, nazywając miasto „przedmurzem narodu i chrześcijaństwa“. Lud dotąd śpiewa kolędę, jedyną w swoim rodzaju, gdyż mowa w niej o oblężeniu Lwowa i okupie danym przez mieszczan.

Strzelanie do celu vel do kurka we Lwowie, jak opisuje Kulczycki w dziełku swem p. t. „Rys historji lwowskiego towarzystwa strzeleckiego“, rozpoczynało się corocznie w dzień św. Wawrzyńca (w sierpniu) i trwało trzy dni, a każdy mieszczanin bez względu na wiek i zamożność, mógł zostać królem kurkowym. W uroczystości tej brała udział, oraz biesiadowała razem z mieszczanami i szlachta. Strzelanie do celu z armat, których niemało Lwów posiadał, odbywało się w terminach różnych, a sędziowie, stwierdzający celność strzałów, zwali się „treferzami“.

W Poznaniu bractwo strzeleckie w 1537 r., miało swój statut, a za Stefana Batorego w 1578 r., strzelanina konkursowa trwała cały tydzień, strzelano zaś do kurka wyłącznie z łuków, wyprawiając codziennie biesiady i tańce. Bractwo poznańskie posiadało w swem skarbcu łańcuch złoty o 58 ogniwach, którym przepasywano każdego króla kurkowego, oraz dwie pozłociste laski marszałkowskie, noszone przed królem.

W Kaliszu bractwo strzeleckie zwano inaczej „Kołem rycerskiem“, a gdy zaginął starożytny statut, król Michał Korybut w 1672 r. nadał inny. Bractwo kaliskie przetrwało do 1772 r., a jakiś rymopis z połowy XVIII wieku, tak określił znaczenie bractwa:

Słynni strzelcy są lwowianie,
A za nimi kaliszanie.
Celnie palą tak z haubicy,
Jak i z łuków, lub z rusznicy,

W miastach wielkopolskich pod rządami pruskimi, bractwa strzeleckie przetrwały upadek rzeczypospolitej!

Przestano jednak strzelać do kurka, zamieniono go na tarczę, której środek czerwony otoczony jest obwodem czarnym i największym białym. Towarzystwa te w Poznaniu, Gnieznie, Toruniu, Przemyślnie itp. mają charakter prusko niemiecki, a ostatniemi czasy nawet z zabarwieniem hakatystycznem. W Królestwie Polskiem Niemcy mają towarzystwo strzeleckie w Łodzi.

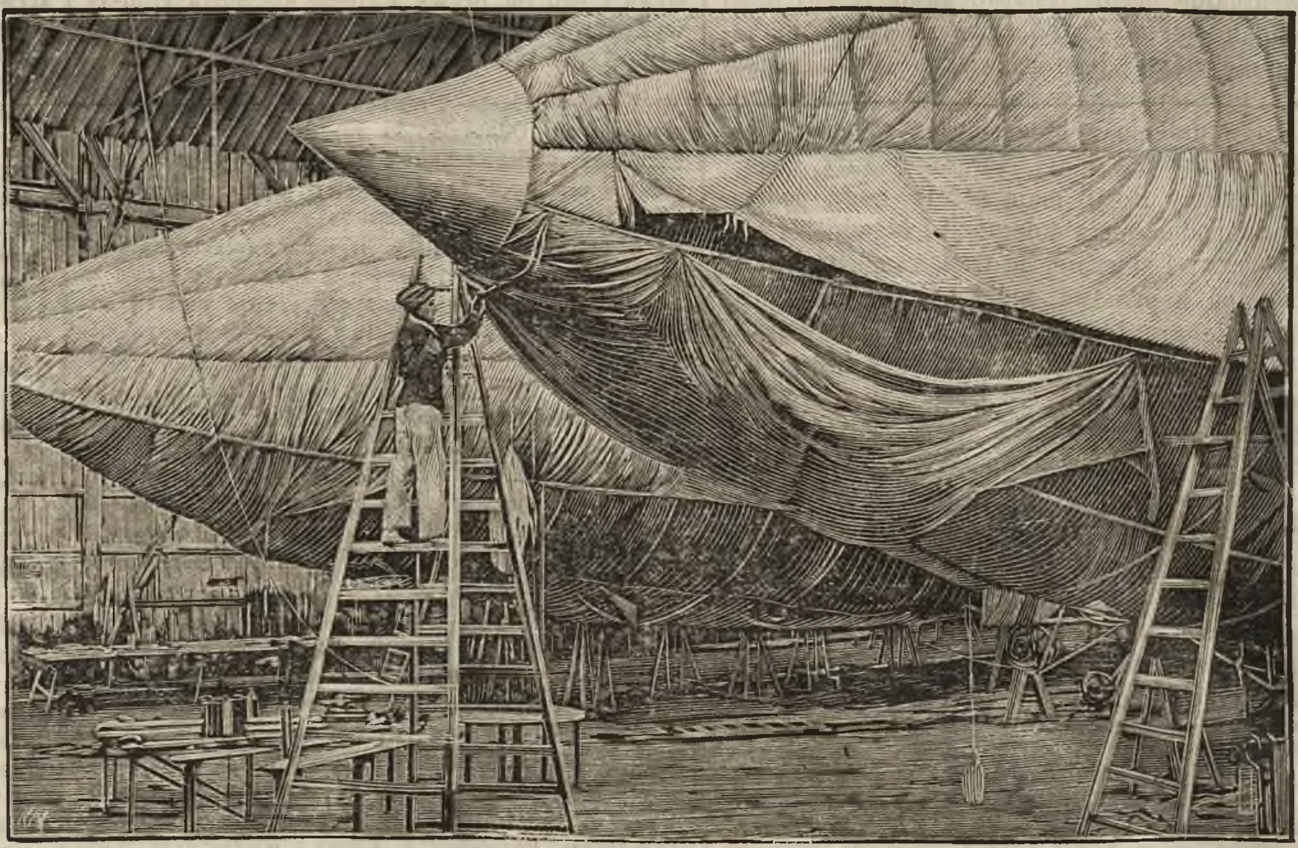
W Krakowie, za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, wznowiono dawniejsze bractwo i założono za strzelnicę ogród, zwany strzeleckim, do niedawna miejsce zabaw Krakowian. Kurek z blachy srebrnej, przechowywany przez krakowskie towarzystwo, prawie naturalnej wielkości (15 cali wysoki), wyobraża koguta, jako godło czuwania nocnego w niebezpieczeństwie i jest znakomitym wyrobem sztuki złotniczej w XV i XVI wiekach. Królem kurkowym w Krakowie jest obecnie p. Splichal.

Ostatnim królem kurkowym w Warszawie był obrany w 1793 r. Stanisław Piątkowski, pasztetnik. Stąd, już za czasów pruskich, ktoś ułożył taki czterowierszowy epigramat:

Ostatni to już byli w Warszawie królowie,
Jednakie mieli imię, dwaj Stanisławowie.
Poniatowski, pan stolnik, król elekt sejmowy
I Piątkowski, pasztetnik, później król kurkowy.

Noster.

O nagrodę Henryka Deutscha.



Balon Ludwika Roze.

Znalezienie zwłok Tycho de Brohe.



Czaszka wielkiego astronoma.

Zamach na brodę.

Kapryśna pani moda rozciąga nad „płcią drugą“ wszechwładne panowanie. Ujarzmiła ona oddawna wszystkie córy Ewy, nietylko na punkcie sukien, kapeluszy, bucików i rękawiczek, ale i uczesania włosów. Co rok, bądź co sezon zmieniają się damskie koafiury. Płeć męska nie poddaje się tak często kaprysom mody. Ale od czasu do czasu, co parę dziesiątków lat imci panowie cyrulicy alias balwierze, dziś

Z wojny w południowej Afryce.



Jak się bawią angielskie dozorczynie chorych.

fryzjerami zwani, muszą coś nowego i w zakresie męskich włosów wymyślić.

Tu maleńkie zboczenie. Fryzjerzy współcześni obrażają się, gdy ich kto cyrulikami lub golibrodami zwie. Niesłusznie czynią. Toć Sebastjan Petrycy z końca XVI wieku powiada: „Cyrulikowa czy tam balwierzowa powinność jest: golić, strzydz, wrzody leczyć“.

Owóż dzisiejsi balwierze paryscy, nie poprzestając na wymyślaniu różnych dziwolągów w uczesaniu głów niewieścich, czyli „białychgłów“, biorą się do głów męskich. Mają oni podobno zamiar wskrzesić dawniejsze peruki (cieszcie się o łysi!) dla wszystkich obowiązujące. Lecz zanim to nastąpi, rozpoczynają kampanię od zarostu twarzy, a przedewszystkiem brody. Rozumieją ci ichmościowie — bo i balwierz gdy chodzi o zarobek, baczy nie tylko na wierzch głowy — że nie można narzucić peruk, dopóki wąsy i brody będą pielęgnowane. Zaczęli więc od brody, a działając solidarnie, namawiają swoich klijentów do pozbywania się bródek, w mniemaniu, że z wąsami łatwiej im kiedyś pójdzie. Być może we Francji, a zapewne w Niemczech, nie mówiąc już o Anglji, Ameryce, gdzie bezwąsych spotyka się całe masy. Ale u nas trudno to będzie. Bo co do wąsów, przedewszystkiem płeć „druga“ postawi swoje „veto“. Toć nawet podlotki krzywią się na pocałunek... gołowąsa.

Co się tyczy zamachu na brodę i jej przeróżne odmiany, mniejsza o to. Broda czy taka, czy owaka zawsze u nas była naleciałością obcą, chociaż w pewnych okresach mocno się rozpowszechniła. Za doby piastowskiej brody ogólnie golono. Wszak gdy Henryk książę szląski († 1283), bardzo znany z pobożności, na wzór pokutników i tercjarzy zapuścił brodę mniszą, otrzymał] zaraz przydomek „Brodatego“ i tak przeszedł do historji. Z pieczęci starych okazuje się, że inni książęta z Piastów bród nie nosili. Władysław Łokietek, jak widzimy na grobowcu krakowskim, miał tylko piękne zawiesiste wąsy.

Niemieckie gwałty w Karolowych Warach.



Niemcy obrzucają kamieniami Czechów wracających z koncertu pilzneńskiego „Hlahola“ w „Karlsbader Hof“.

Dopiero Kazimierz Wielki nosił długą brodę, starannie trefioną, jak również siostrzan jego Ludwik Węgierski. Władysław Jagiełło brody nie miał. Długosz zaś twierdzi, że dawni Litwini przystrzygali krótko głowy i brody, głównie dla tego, że o nożyce łatwo, o brzytwę trudniej. Ten sam Długosz tak objaśnia zwyczaj podgalania głów Polaków: „Papież, za uwolnienie Kazimierza Odnowiciela od ślubów zakonnych, nakazał Polakom płacić stolicy św. Piotra po denarze od głowy, nadto aby podstrzygali głowy z odsłonięciem uszu, na znak łaski papieskiej“.

Gorszy Długosza (1466 r.) zakradająca się do Polski moda: trefienie włosów i obyczajem niewiast kręcenie ich w sploty (loki). Pisze więc z oburzeniem: „Stroili się oni w szaty długie w domu i po za domem, przesadzając się w zniewieściałości z niewiastami i na ich wzór zapuszczając kędziory. Oburzenie to musiało wielu podzielać, skoro wówczas powstało przysłowie: „Długie włosy, krótki rozum“.

Rej w połowie XVI wieku tak powiada: „Jedni golą brody, a z wąsy chodzą; drudzy strzygą brody po czesku, trzeci podstrzygują po hiszpańsku i około wąsa zasię jest różność, bo go jedni na dół głaszczą, a drudzy w górę jeżą. Ogół jednak narodu bród nie miał, tylko wąsy, odpowiedniejsze charakterowi rycerskiemu. Sam Rej z Nagłowic rzekł: „Kto brody nie ustrzyga we zbroi, powiadają: bardzo z nim źle“.

Trochę późniejszy od Reja Łukasz Górnicki, pisze w „Dworzaninie“, że niewielu jeszcze nosi brody, wyszydza przytem starych elegantów, którzy siwą brodę czeszą grzebieniem ołowianym, żeby dłużej czarność zachowała.

Zygmunt I., zwany Starym, czasami golił brodę, to znowu tak równo podcinał, że zdawała się z twarzy czworobok tworzyć. Syn jego Zygmunt August nosił brodę rozdwojoną, a Henryk Walezy przywiózł z sobą modę bródki hiszpańskiej. Stefan Batory brody nie golił, ale przy samej skórze podstrzygał.

Ale żadna moda nie zdołała zatrzeć powszechniejszego zwyczaju noszenia wąsów bez brody. Najlepszym tego dowodem rozmaitość kształtu brody, noszonej w XVI w. przez ludzi, goniących za modą.

O tej rozmaitości brody tak pisze Kochanowski:

Raz tak u gęby wisząc, jako wałkownica,
Drugi raz przykrojona, jako prochownica.
Dziś nożycom podobna, jutro końskiej kosie,
Czasem tak rzadka, żeby mógł liczyć po włosie
Jako kędy grad przejdzie: czasem wygolona
W koło gęby, a z brzegów w cyrkiel nastrzępiona
Tak odmienna, tak mnożona...

Zygmunt III Waza wprowadził modę szwedzką, t. j. wąs podgolony i najeżony do góry, broda hiszpańska, później szwedzką zwana, i włosy krótkie. Jan Kazimierz, przeciwnie, brodę golił, włosy nosił długie. Od króla Sobka, którego wąsami „pokrętnemi“ zachwycała się płeć piękna, brody wyszły z mody. Za Stanisława Augusta zaczęto golić i wąsy, jako następstwo nieuniknione peruki i stroju francuskiego. Na tem tle osnuł Korzeniowski popularną komedję: „Wąsy i peruka“.

Ale za czasów Jagiellonów, gdy broda była jeszcze w modzie, zdarzył się raz taki wypadek. Kiedy w przytomności królewskiej, 18 letni Andrzej Tęczyński zganił zdanie siwobrodych senatorów, jeden z nich, ukazując na swoją białą, jak mleko brodę, rzekł:

— Brakuje ci, młokosie, powagi.

Król jednak uczynił młokosa, nad wiek rozumnego, wojewodą krakowskim. Tęczyński przyszedł zasiąść w senacie z przyprawioną brodą, a gdy w toczącej się sprawie zapytano wojewodę o zdanie, ten potrząsnął brodą, mówiąc:

— Brodo, gadaj..

To dwukrotnie powtórzywszy, odrzucił przyprawione włosy i tak poważnie, a gruntownie przemawiał, że senatorowie zdumieni zawołali:

— Siedźże między nami, bo Bóg dał ci w młodzieństwie stary rozum..

Brody, jakie nosili Krzyżacy, dały w swoim czasie powód do nikczemnej potwarzy, jakoby zwycięzcy z pod Płowiec i Grunwaldu brody pokonanym nieprzyjaciołom wyrywali i zawieszali na Wawelu. Potwarz tę wymyślili posłowie Krzyżaccy, którzy tatarskie buńczuki z włosia końskiego, widziane w katedrze, wzięli za brody swoich towarzyszów. O tych „brodach krzyżackich“ napisał wyczerpującą rozprawkę Szajnocha.

Znalezienie zwłok Tycho de Brohe.



Część kośćca.

Lecz wracając do zamachu na brodę, uknutego przez fryzjerów paryskich, nie mamy o co kopji kruszyć, gdyby moda przed hasłem „precz z brodami" i u nas się upowszechniła. Inna rzecz, skoroby francuscy balwierze chcieli i wąsom wytoczyć walkę. Wówczas...

Niech sobie wreszcie zaginie broda,
Nie nasza była to przecie moda,
Lecz obyczajów stara to wiara:
Wąsy pokrętne. — Od wąsów wara!

S. Antoniewski.

MADONNA.

LEGENDA WENECKA.

W dniu jutrzejszym teatr ludowy krakowski będzie święcił uroczystem przedstawieniem „Nocy świętojańskiej" dwudziestopięcioletni jubileusz chlubnej działalności Adama Staszczyka na polu dramatycznej literatury ludowej.

Do życzeń dalszej, a równie obfitej w owoc pracy, jakie Szanownemu jubilatowi składają wielbiciele jego talentu, a jest ich legjon, przyłącza się też redakcja naszego dziennika, który, w swoim dodatku literackim miał już przed niezbyt dawnym czasem sposobność zaznajomić szersze masy z życiorysem, oraz działalnością Adama Staszczyka. Korzystając z uprzejmości Szanownego jubilata, podajemy zarazem czytelnikom najnowszy jego utwór, napisany w lipcu roku bieżącego, a noszący tytuł „Madonna".

I.

Biada, gdy bogacz straciwszy mienie
Spotka się z nędzy upiorem,
Gdy dobroczynne żywił sumienie
I uczynności był wzorem,
Gdy dla każdego miał złota wory,
Lecz kiedy wszystko utraci,
Nikt do pomocy nie jest mu skory,
Niemasz przyjaciół, ni braci.

Z utratą mienia przyjaźń zanika,
I wszędzie obca już droga,
Nikt Cię nie pozna, każdy unika,
I wszystko wrogie prócz Boga. —
Pomiędzy ludem prawda to znana,
Za chleb nie rzucą ci chlebem,
Ta zaś opowieść, cudem związana,
Pod włoskiem działa się niebem.

Adrjatyku perłą się zowie,
To miasto Dożów, co słynie,
Że go stawiali pono bogowie
Na morskich falach głębinie.

I tam żył kupiec, Fabio młody,
Miał własny pałac, okręty,
Chętny do pracy, pełen urody,
Z sercem dla wszystkich przejęty.
Czy na kościoły, czy to na szkoły,
Był szczodry, hojny od dziecka,
Lubiany wszędzie, w życiu wesoły,
Znała go ludność wenecka.
Handel wiódł morzem, o byt spokojny,
Lecz przeżył chwilę zdradziecką,
Kiedy Genua wciągła do wojny
Rzeczpospolitą wenecką.

Naraz przez wojnę swoje okręty,
Pełne towaru, utraci,
Jedne na morskie poszły odmęty,
Drugie złupili piraci.
Wszystko zgubione, prócz silnej wiary,
Na wdzięczność bliźnich swych liczy,
On wielkie ludziom czynił ofiary,
W biedzie mu każdy pożyczy.
Wszak na uczciwość dadzą mu swoji
Pięćset dukatów na słowo,
A on w obrocie pieniądz potroji,
Gdy zacznie handel na nowo.

Ale się zawiódł. Daremnie szukał,
Fatum zawisło zaklęte,
I do przyjaciół, bankierów pukał,
Do wszystkich drogi zamknięte.
Jednak nie zwątpił, choć rozpacz miota,
Bo dostrzegł promyk w tej czerni,
Gdy mu współwierni nie dali złota,
Może mu dadzą niewierni.
Puszcza gondole w zwinnych obrotach
Płynie nadzieją płomienny,
Stanął przed domem, który na wrotach
Miał świecznik siedmioramienny.

Wrota zaskrzypiały, Fabio wkroczył,
Do zaciemnionej komnaty,
Eleazara przy lampie zoczył,
Żyd to był stary, bogaty,
Znany od dawna weneckiej młodzi,
Z mądrością bystrą, przezorną,
Wiedział, że każdy tu doń przychodzi
Z prośbą o pieniądz pokorną.

— „Eleazarze! Fabio rzecze:
„Jam gardził żydów plemieniem,
„Znasz mnie!? więc słuchaj i zważ człowiecze,
„Co z czystem mówię sumieniem,
„Nie abym litość wzbudził nad sobą,
„Lecz przez uczciwość to wnoszę,
„Byś naprzód wiedział kto mówi z tobą,
„Nim cię o łaskę poproszę.

— „Znam cię Fabio!" przerwał mu stary,
„Nie wszedłeś tutaj daremnie,
„Zostawmy niebu sądy i swary,
„Mów! czego żądasz odemnie?
— „Pięćset dukatów bitego złota!
— „Pięćset?! Ma wielkie znaczenie,
„Lecz nikt bez fantów złotem nie miota,
„Co dajesz w zastaw?...

— „. . . . . . . Sumienie
„Eleazarze! oprócz sumienia
„Całe przepadło bogactwo!
„Ni złotych fantów, ni poręczenia,
„Czeka mię chyba tułactwo.
„Nieszczęście na mnie rzuciło pęta,
„Lecz Bóg mi został na niebie,
„I Chrześcijańska ta Wiara święta,
„Niech za mną ręczą w potrzebie.
„To moje skarby Eleazarze!
„Jeśli potęgę ich zmierzysz,
„Ja ręczycielkę Tobie pokażę,
„Której ty pewno uwierzysz.

— „Ja wiedzieć muszę, niechcąc mieć straty,
„Nim się umowy dobiją,
„Na czyje imię mam dać dukaty,
„Prowadź mię do niej Fabio.

Wsiedli w gondolę, Fabio w biedzie,
W obu zamysłach jest sprzeczność,
Eleazara ciekawość wiedzie,
Fabia wiedzie konieczność.

II.

Gondola lekko sunie po fali
Jak podmuch skrzydeł anioła,
Nagle u celu wiosła wstrzymali
U wrót Dell'Orto kościoła.
Weszli do wnętrza, wieczór zapada,
Od gwiazd zabłysły lazury,
Księżyc przez okna promienie wkrada
Srebrząc posągów kontury.

Fabjo wiedzie Eleazara,
Skąd wiał kadzideł dym wonny,
Gdzie wiecznej lampy płonie ofiara,
Aż do posągu Madonny.
„Patrz! Oto Pani świata, co słynie
Na ziemi, niebie i tęczy,
Na zwrot dukatów nim rok upłynie,
Ona ci za mnie poręczy!"

Żyd Eleazar stał w osłupieniu,
Pod wyższej woli naciskiem,
Patrzał w Madonnę, która w półcieniu
Nadziemskiem tchnęła zjawiskiem.
Ta postać wzniosła, święta, spokojna,
Słodyczy pełna i wdzięku.
Płaszczem gwiaździstym, koroną strojna
Z Boską dziecinną na ręku,
A w drugiej berło. Stopy różanne
O statek wsparła pancerny,
Taką raz pierwszy Najświętszą Panuę
Z bliska podziwiał niewierny.

Żyd długo duma, bada i waży,

MATCE RZECZYPOSPOLITEJ.

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA.

Ze starych dokumentów wypisał LUDWIK STASIAK.

28 (Ciąg dalszy.)

— Zuchy — wołał na czeladników Grotkowski — domy na górnym rynku muszą w ogniu stanąć. Spieszcie się, dopóki noc, bo potem zapóźno będzie.

Jęła się młodzież strasznej, przechodzącej ludzkie siły pracy. Bo kto się do domów zbliży, ginie marnie od strzałów piechoty, której pagórek cały odsłonięty leży jak na dłoni.

Na stoku góry tuż nad plebanją, w gruzach już leżącą, stoi stodoła rajcy Zarazińskiego, strzechą kryta, pełna siana schowanego tam dla miejskich koni. Ta stodoła jest celem, do którego wszyscy śmiałkowie dążą, bo gdy ona się zapali, to od niej stanie w płomieniach cały rząd domów, chroniących teraz żołdactwo szwedzkie.

Szedł ku niej szewc Knerowicz i cieśla Mazur, poległ Wójtowicz i Chlebica i Jewiasz. Ciała konających na ziemi znaczą ślady tej okropnej drogi.

Ludzie giną i giną, a tu od wschodu zaczyna niebo już różowieć.

Świecą się oczy katowi patrzącemu na stodołę.

— Gdybym tę stodołę podpalił, zrobiłby mię pewnie szlachcicem, a może posłem. Nie potrzebowałbym już zębów z biedy wbijać w ścianę. Jeździłbym ciągle na sejm do Warszawy i tam na złość królowi krzyczałbym: veto.

Krzesiwo i hubka w kieszeni jest.

Pobiegł kat jak strzała ku stodole. Przeleciał dwadzieścia może kroków i padł na ziemię w tej właśnie chwili, gdy dwie kule, wymierzone do niego, świsły nad jego ciałem.

Leży kat i udaje trupa.

— Ten dureń, co do mnie strzelał, admiruje teraz sam siebie: „Ach, jak ja celnie strzelam". A nie wie kiep, że stodoła już podpalona. O! już!

Kat pełza po ziemi. Pełza powolej od żółwia, wie bowiem, że najmniejsze poruszenie, to jego zguba, jego śmierć. Sunie się na brzuchu, jak wąż, coraz dalej i dalej. Jeszcze dwa kroki, jeszcze krok, a tam są krzaki agrestu, w które schować się można. Już szeleści po jego ręce zimny liść krzaka, już kolą go w ramię ciernie jego gałęzi. Wsunął się w nie wreszcie. Jak kot przemknął się i stoi u przyciesi stodoły. Wyłamał wątły zamek furtki we wrotach i znalazł się w ciemnem wnętrzu stodoły. Skoczył na przyczołek boiska i wpadł na miękkie wiązki siana.

— Teraz mogę chwilę odpocząć, i porządnie i dokumentnie rzecz swoją załatwić.

Skrzesił ognia, rozdmuchał hubkę, a gdy ta silnym żarem płonąć zaczęła, przyłożył do niej garść siana, która jasnym zapaliła się płomieniem.

Wraził ożóg w stóg siana, a ten sycząc palić się zaczął.

— Nie odejdę, bo gotowo to zgasnąć.

Dla pewności podpalił słomę i z drugiej strony boiska, a widząc za sobą ogromny płomień, wnet przez furtkę na pole wyskoczył.

Na około stoją zrzadka postawieni strzelcy, pilnujący wejścia na upłaz. Patrzą w miasto, nabiją broń i co się jaki śmiałek ku stodole wysunie, kładą go trupem.

Drogę do miasta zagradza katowi jakiś drab z samopałem.

Patrzy pilnie w miasto, sypie proch do lufy, zatyka kłakami i stęplem pobija.

Cicho, na palcach zbliża się do niego kat. Szwed panewkę podsypał, broń do strzału złożył, już ma strzelić w dół, już głowę na bok schylił i do zamku przyłożył, gdy...

Zamek wlazł mu w łeb...

— Żeby do zegarmistrza poszedł, to ten ani kostek z zamku, ani też żelaza ze łba nie powybiera!

Gdy kat w szeregach mieszczaństwa stanął, stodoła gorzała jasnym płomieniem, krwawe wiechcie ognia w niebo rzucając.

— Patrzcie, patrzcie, wołał burmistrz. Szwedzi wody szukają. A tam na górnym rynku kropli wody nigdzie nie masz.

W niedługim czasie ukazały się płomyki na domostwach, które dachem stykały się ze stodołą. Między żołnierstwem szwedzkiem zaczął się niepokój, rozpacz i zamęt. Stodoła jasną łuną oświecała ich stanowisko, nie zasłonięte niczem przed strzałami oblegających.

Zwolna usunęły się cechy i górnicy nieco w głąb, znalazłszy się zaś w domach i ruinach, zasłonięci przed pociskami Szwedów, gęstym ogniem ich szeregi przerzedzać zaczęli. Całe wojsko swedzkie otoczone było ogromnym wieńcem ogniowym, bo jedyne ich schroniska, domy i szopy stały w płomieniach. Pod grozą śmierci kładli się rajtary na ziemię, by stojąc nie być celem i pastwą śmierci oczywistej.

Jedne armaty, wysokimi otoczone nasypami, słały gęste na miasto kule, osłaniając żołnierzy pochowanych za szańcami.

Oko słońca nie zeszło jeszcze z za lasów, gdy zaczęły nadciągać mieszczaństwu posiłki. Pierwsza zjawiła się szlachta z wyborną bronią, z zastępem zbrojnej i dzielnie orężem władającej czeladzi. Za nimi przez bramy miejskie ciągły kupy chłopstwa z Kopalni, Pogwizdowa, Królówki i Gawłowa. Zjawili się z prochami mieszczanie z Brzeska, Niepołomic i Wiśnicza.

Cała gromada wojska zebrała się na rynku, gdzie radzić zaczęto nad rozbiciem Szwedów, przy największej oszczędności życia ludzkiego.

Wpadł na rynek burmistrz.

— Bracia! krzyknął. Komendę nad obroną miasta w ręce pana Krakuszowickiego oddaję. Niech żyje!

— Niech żyje nasz wódz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

I brodę siwą wciąż gładził,
Wzrokiem utkwionym w niebiańskiej twarzy
Jeszcze się pytał i radził.
I głową skinął, jak zapewniony,
Nieufność pierzchła bezbronna,
Dał więc kupcowi złota rulony,
A świadkiem była Madonna.
I mówi: — „Słuchaj Chrześcijaninie,
„Na termin pomnij ty ściśle,
„Jeśli nie oddasz, nim rok upłynie,
„Co ja, żyd, wtenczas pomyślę?
„Co o twej sądzić mam obietnicy,
„Że twoja wiara zdradziła,
„Co będę sądził o tej Dziewicy,
„...Która za ciebie ręczyła?!"
Z tem się rozstali...

III.

Bez czasu zwłoki
Fabio morzem już płynął,
Zakupił towar i w świat szeroki
Okrętu żagle rozwinął.
Zapał w nim wzrasta i szczęście służy,
Gdziekolwiek składy założy,
Pieniądz, zyskany z każdej podróży,
Już w dziesięcioro się mnoży.
Niestrudzonemu przyświeca zorza,
Wciąż żądny zysków i zbioru,
Skierował statki na obce morza
Aż do cieśniny Bosforu.
Tam kilkodniowy wypadł spoczynek,
On młody, jako zarzewie,
Więc w towarzystwie pięknych Greczynek,
Przy mandolinie i śpiewie,
Wyruszył łodzią od brzegu zdala,
Rozkoszą płoną ich twarze,
Młodość w nim szumi, wino rozpala,
Wtem go napadli korsarze.
Mimo oporu, wiążą, jak zwierza,
Zbójcy swą zdobycz pojmali
I na Egiptu wiozą wybrzeża,
Gdzie go w niewolę sprzedali.

IV.

Długo w niewoli jęczał ucisku,
Aż po nieszczęściach już tylu,
Raz, zapomniany na stanowisku,
Uciekł i łódką po Nilu
Na pełne morze dopłynął cało.
Lecz z wycieńczenia upada,
Łodzią wiatr miota, sił mu nie stało
I już bałwanów kaskada
Pochłonąć miała, wtem niespodziany
Statek go spostrzegł wśród trwogi,
Spiesznie go z wodnej unieśli piany
Na pokład pełen załogi.

Nad nimi niebo, pod niebem woda,
Lecz w jakie brzegi zawiną?
Jaka ich w drodze spotka przygoda,
Czyli powrócą, czy zginą?
Tego nie pewni.
Pogoda zmienna,
Raz niby słonko zabłyśnie,
To znów przyrody siła tajemna
Nad morzem burzą zawiśnie.

Płyną, a płyną, a wichry żagle
Rwą i masztami kołyszą,
To w górę statkiem podrzuci nagle
Znów w otchłań padnie...
i słyszą
Jak statek pęka na rafy grzbiecie.
Morska widnieje latarnia,
Ląd niedaleko, lecz burza miecie,
Strach ich śmiertelny ogarnia,
Już bez ratunku, los w ręku Boga,
Burze część statku strzaskały
W falach się nurza cała załoga,
I ludźmi rzuca o skały.

Wreszcie ucichły gromy i burza
Nie władnie ludzkie tam ramie,
A u dalmackich brzegów podnóża
Leżał na masztu odłamie
Fabio, zimny, półmartwy, blady,
Życie w gasnącej iskierce,
Widzi to dziewczę z bliskiej osady,
Niosąc mu ulgę i serce.
Rzeźwi, rozbudza, winem posila,
Wpatrzona w jego urodę,
Mówi doń, pieści, wargi odchyla,
Potem na barki swe młode
Bierze do swoich rodziców chaty,
Tam, gdzie w pobliżu kaplica
Stroi się w piękne dalmackie szaty
A krasą płoną jej lica
Z nadmiaru szczęścia, bo już młodzieniec
Odzyskał zmysły i zdrowie,
Na twarz wybladłą wraca rumieniec,
Uśmiech na uśmiech odpowie
I w czułych słowach składa podziękę,
Wielbi zdarzenie czarowne.
Do ust swych tuli Dalmatki rękę,
Lecz oczy więcej wymowne
Umiały serca wyrazić skłonność...
Raz pierwszy wyszli oboje,
Gdzie gaj mirtowy roztaczał wonność
A chłodzą źrógła i zdroje.
Usiedli w cieniu przed skwarem słońca.
Fabio wesół od świtu,
Nagle o datę pyta miesiąca,
I miejsce swego pobytu.
Dziewczę objaśnia, on jak wyroku
Słuchał, a rozpacz w nim wrzała:
„Boże! mój Boże! z całego roku"
„Tylko mi doba została!"
Nieopisaną dręczony troską,
Śmiertelny wyrzut go trawi,
Że ręczycielkę, tę Matkę Boską
Szyderstwu żyda zostawi!
Pieniądze na dług miał już gotowe,
Co zaoszczędził swą pracą,
Oddawna złożył w banki portowe,
Które mu wszędzie wypłacą.
Lecz, by w dniu jednym wichry zagnały
Kogo z dalmackich przestrzeni,
By na weneckie wpłynął kanały?
Chyba się w cudo zamieni.

Mimo to barkę na brzeg spieniony
Zaciąga, potem z kaplicy
Wyniósł cedrowy posąg rzeźbiony
Z postacią Boga Rodzicy,
I tam Madonnę, jako ster święty
Ustawił w barkę, a potem,
Ufny, że dług ten dojdzie nietknięty
Ułożył worki ze złotem.
Madonna dziecię tuli do łona,
On modły wznosi w pokorze,
„Niech boskość Twoja tego dokona,
„Co grzeszny człowiek nie może!
„Żyd Eleazar niechaj się dowie,
„Wszak tu o Twoją cześć chodzi,
„O Twój Majestat! niechaj nie powie,
„Że Twa poręka zawodzi!

Ukląkł, przeżegnał i całą siłą
Odepchnął barkę od brzegu,
Niebo gwiazdami lazur pokryło,
A barka w pełnym już biegu.
W stronę Wenecji płynie bezpieczna,
Ucichła burza rozwiana,
A po za barką, jak droga mleczna
Zostaje smuga świetlana.
Fabio z brzegu wzrok swój wysila,
Za barką, co mknie w pomroku,
Gdzie się ku morzu niebo pochyla,
Za widnokręgiem w obłoku.

VI.

Nazajutrz rankiem w Adrjatyku,
Słońce się kąpie i mieni,
Tęczowa barwa w każdym promyku,
Weneckie gmachy rumieni.
Zdala poranną pieśń marynarzy
Słychać z okrętów przystani,
Na cześć Patronki wód i żeglarzy,
Tej Gwiazdy morza i Pani.
Powierzchnia wody mgłą przyodziana,
Po której płynie bez szmeru,
Jakby uludne Fata morgana
Barka z Madonną u steru. —
Skręca ku miastu w powiewnych zwrotach,
Statek od innych odmienny,
Staje przed domem, tam gdzie na wrotach,
Był świecznik siedmioramienny. —
Drzwi się otwarły domu obronne,
W nich Eleazar brodaty,
Zobaczył barkę, poznał Madonnę,
Która mu zwiozła dukaty.
Dług Eleazar odebrał święcie,
Patrząc na barkę w zdumieniu,
Gdy już Madonna nikła na skręcie,
W porannej zorzy promieniu.

Fabio wrócił w rodzinną stronę,
Tak głosi ludu gawęda.
Czy Dalmatynkę pojął za żonę,
O tem nie pisze legenda.

Kraków w lipcu 1901.

Adam Staszczyk.

ZE SWIATA.

LONDYN, 6 sierpnia.

Koniec sezonu. — Pomnik zmarłej królowej. — Sztuka dla ludu. — Z dworu królewskiego. — Katedra w niebezpieczeństwie. — Konkurs operowy.

Sezon r. 1901-go pogrzebany i za kilka dni Londyn mieć tylko będzie cztery do pięciu miljonów mieszkańców. „Tout Londres", składający się z 10.000 mniej więcej osób, które w większej części zamieszkują wieś, Egipt, Riwierę lub Indje podczas zimy, spotka się jeszcze na regatach w Cowes, poczem uda się albo do Szkocji, dla uczestniczenia w rzezi bażantów, kuropatw i cietrzewi, w sierpniu, wrześniu i październiku, albo też na francuskie i belgijskie wybrzeża nadmorskie. Ten „tout Londres" powróci dopiero w maju, a tymczasem Londyn wegetować będzie dalej ze swymi 40 teatrami, 50 hallami muzycznemi, 600 kościołami, 4000 restauracyj i piwiarni, 20 000 dorożek, 3000 omnibusów i kilku miljonami Londyńczyków. Co zaś do sezonu, który się skończył, istniał on tylko dla pamięci. Ludzie, którzy się szanują, nie wydawali ani balów, ani przyjęć, ani wielkich obiadów; niektórzy próbowali otwierać drzwi ukradkiem i przyjmować swoich przyjaciół, ale usiłowania te nie doprowadziły do niczego, gdyż wola króla pozostała niewzruszona w sprawie zachowania żałoby narodowej. Podobno jeden ze znanych restauratorów stracił w ciągu jednego tygodnia zamówień na 50.000 fr., gdyż król kazał zawiadomić osoby interesowane, że ich obiady i przyjęcia wywołałyby wielkie jego niezadowolenie. Musieli się poddać, a ucierpiał na tem najwięcej restaurator. Długa żałoba jest klęską dla handlu, a West-End uskarża się bardzo. Bankructwa stają się coraz częstsze, skutkiem wojny i śmierci królowej i sezon r. 1901 go został już ochrzczony mianem „sezonu czarnego". Jedynie handlarze krepą robią złote interesy.

Pomnik królowej Wiktorji, wznoszony ze składek narodowych, będzie wykonany, według postanowienia komitetu, przez pp. Tomasza Brock'a i Artona Webb'a. Pierwszemu powierzono wykonanie postaci królowej i grupy, wśród której stanie, drugiemu — ogólne urządzenie i upiększenie architektoniczne placu wprost pałacu Buckingham. Według planu Brock'a figura królowej, dwa razy większa niż naturalnej wielkości, będzie zwrócona twarzą w stronę parku St. James; na pałac spoglądać ma postać Macierzyństwa; po prawej stronie królowej stoi Prawda, po lewej Sprawiedliwość, w górze Zwycięstwo, u stóp Odwaga i Wytrwałość. Całość ugrupowana jest na cokóle kamiennym, stojącym w półkolu, które się wznosi 8 stóp nad powierzchnią ziemi. Platforma ta będzie otoczona niskim murem, prócz miejsc, w których prowadzą do niej schody. Na prawo i na lewo stoją na murze figury, wyobrażające armję i marynarkę, a pod niemi spływać będzie woda do zbiorników, mających 30 stóp szerokości. Wszystkie figury będą z bronzu, reszta z kamienia portlandzkiego. Wysokość pomnika wyniesie 68 stóp, cały pomnik będzie miał stóp 170 na 140. Fundusz zebrany dotychczas drogą składek publicznych wynosi 130.000 fst.

Została tutaj założoną galerja sztuki w najuboższej dzielnicy miasta, Whitechapel, a to w celu kształcenia smaku artystycznego mieszkańców tamtejszych. W tych dniach otwarto w tej galerji wystawę sztuki chińskiej, a p. Asquith, który dopełnił aktu otwarcia, wykazał w mowie swojej pomyślne skutki usiłowań, zmierzających do uprzystępnienia sztuki ludowi. Od czasu otwarcia galerji zwiedziło ją przeszło 200.000 osób.

Według pisma „World" na dworze angielskim nastąpią wkrótce liczne zmiany. Między innemi przyjęcia, t. zw. „drawing-room", które odbywały się dotąd we dnie, nadal urządzane będą wieczorem, jak za czasów Jerzego III go; nadto zniesiony będzie prawdopodobnie zwyczaj, mocą którego król winien całować damy, jakie mu przedstawiają. Ponieważ minęło już pół roku od śmierci królowej, przeto wydalona została znaczna część służby Windsoru i pałacu Buckingham. Król postanowił bowiem, aby odtąd orszak jadał przy stole królewskim, gdy za panowania królowej Wiktorji otoczenie jej miało stół osobny.

Katedrze św. Pawła grozi niebezpieczeństwo! — Fundamenty wielkiego gmachu osunęły się skutkiem budowy licznych tunelów, a zwłaszcza nowej elektrycznej kolei podziemnej, ciągłe zaś wstrząśnienie, spowodowane kursującymi pociągami, może zachwiać kościołem. Jakkolwiek poważne obawy są na razie jeszcze przedwczesne, niemniej okazała się potrzeba uwzględniania katedry przy wykonywaniu dalszych budowli podziemnych. Przedewszystkiem nowa kolej elektryczna, która ma jeszcze ściślej związać dzielnice City z Westendem, będzie ułożona inaczej, niż początkowo zamierzano. Wkrótce zaś odbędzie się dokładna rewizja, która wykaże, o ile już dzisiaj istnieje niebezpieczeństwo dla kościoła, gdzie w murach ukazały się już rysy. Katedra św. Pawła należy do najwybitniejszych budowli państwa brytańskiego. — Twórcą jej był sir Christophar Wren, urodzony 20 października 1632 r., zmarły 25 lutego 1723 r.; początkowo astronom, przerzucił się następnie na architekturę, a wpływ, jaki wywarł na sztukę budowlaną w ojczyźnie, trwał długo jeszcze po jego śmierci. Studja architektoniczne odbył w Paryżu i Rzymie, ale w dziełach jego przebijał się zawsze wyraźnie duch naukowo matematyczny; są one prawdziwemi arcydziełami budowlanemi, gdy kształtom brak niejednokrotnie lekkości. Zbudował przeszło 60 kościołów, a z tych katedra św. Pawła jest największym i najwybitniejszym, zwłaszcza kopuła, do której służyła Wrenowi za wzór kopuła św. Piotra w Rzymie, jest wspaniała, jakkolwiek wewnątrz brak jej ozdób artystycznych.

Dyrektor jednego z teatrów w Londynie, p. Manners, wyznaczył w roku zeszłym dwie nagrody dla autorów i kompozytorów oper. Konkurs był nawpół

międzynarodowy; jedna z nagrodzonych oper miała być dziełem Anglika, druga cudzoziemca. Rękopisów nadesłano znaczną ilość, a na członków jury powołał p. Manners następujących muzyków: Colonne'a, który będzie sądził dzieła Francuzów i Belgijczyków, Manuelli'ego do dzieł włoskich, Lohse'go do niemieckich, sąd dla Anglików zaś stanowić będą: sir Mackenzie, znany krytyk Józef Bennet i prof. Prout.

NASZE ILUSTRACJE.

Zdrojowisko światowej sławy, Karlowe Wary w Czechach stało się w niedzielę, dnia 28 lipca, widownią niesłychanych niemieckich gwałtów. Oto Niemcy, chcąc dać wyraz swemu niezadowoleniu z powodu, że Czesi urządzali w hotelu Karlsbader-Hof koncert wokalny, zemścili się za tę „prowokację“ na nich w sposób niegodny narodu cywilizowanego. Naprzód niepokoili publiczność, wchodzącą do sali, zaś po skończeniu koncertu rzucili się na wychodzących gości i poczęli obrzucać ich jajami; całe kosze tych niemieckich kartaczy stały w pogotowiu. Nie dość na tem. Publiczność, wracająca powozami z koncertu, została obrzucona gradem kamieni, a członkowie pilzneńskiego „Hlahola“ (oni bowiem urządzali koncert), przyjęci dzikiem wyciem Niemców, postradali nadto szarfy od ofiarowanego im wieńca! Policja zrazu niby to odsuwała Niemców, potem wszakże złagodniała zupełnie tak, że ordynarni i zuchwali napastnicy mieli wolne ręce. Tak wygląda niemiecki polor i niemiecka cywilizacja! Przedstawiciele wszystkich ludów cywilizowanych całego świata, zjeżdżający się w Karlowych Warach, mieli sposobność nabrać o teutońskich obyczajach należytego pojęcia.

Na czele dzisiejszego numeru zamieszczamy wizerunek zmarłej dnia 5 b. m. cesarzowej wdowy Wiktorji niemieckiej, oraz rycinę, przedstawiającą zamek Friedrichshof, w którym dokonała życia. Zmarła była małżonką Fryderyka III; 99 dniowe panowanie tego cesarza, przerwane szybko rozwijającą się chorobą raka w krtani, dało Polakom z pod berła pruskiego pewien cień nadziei na lepszą przyszłość, zwłaszcza, że Fryderyk III nie lubił Bismarka. Stało się wszakże inaczej. Fryderyk umarł, a następca jego, oddaliwszy ks. Bismarka, dał mu następców godnych pamięci żelaznego kanclerza i polityka antypolska kwitnie dziś bardziej, niż kiedykolwiek. Zmarła cesarzowa miała w Bismarku zaciętego wroga, który ją prześladował gdzie i jak tylko mógł.

Dozorczynie chorych żołnierzy angielskich w Afryce południowej nawet pod skwarem zwrotnikowego słońca nie mogą zaniechać swoich ulubionych zabaw sportowych. Gdy tylko są wolne od zajęć, natychmiast biorą się do najnowszej gry „hockey“ i grają całemi godzinami, obserwowane przez rannych, którzy siedzą przed namiotami. Widać Anglicy i Angielki wszędzie i pod każdem niebem są przejęci zapałem dla sportu. Wszak nawet w uroczej Szwajcarji hotele, porozmieszczane na szczytach gór n. p. na Rigi, ogłaszają w pismach między innemi wygodami „plac do lawn-tennisa“, albo do „golfu“. To im zjednywa liczny przypływ rudowłosych miss i kościstych milordów, którzy z najzimniejszą krwią odrzucają sobie piłki tennisowe, ani patrząc na cudowny widok, jaki się w koło roztacza! To już prawdziwie po angielsku!

Stutysięczna nagroda została wyznaczona przez H. Deutscha temu, kto obleci na balonie dwukrotnie wieżę Eiffla, sterując nim dowolnie. Jak dotąd nikomu się to nie udało; najpoważniejszy kandydat, Santos Dumont, właśnie przed paru dniami wrócił już z trzeciej swojej podróży napowietrznej, po linie; mianowicie za pomocą powroza zdejmowano go z dachu kamienicy, na który wjechał w zapale aeronautycznym. Zanim ten odważny żeglarz zreperuje swój silnie poturbowany statek, może mu już nagrodę zabrać z przed nosa kto inny, a mianowicie Ludwik Roze z Colombes. Ten nowy kandydat do nagrody Deutscha wyruszy wkrótce w napowietrzną wędrówkę ze swoją córką i dwoma robotnikami, na balonie „Aviateur“. Jest on złożony z dwóch balonów w formie cygara i waży 2.000 kilogramów. Do kierowania służy osobny ster, poruszany motorem naftowym o sile 20 koni. Jedna śruba pędzi balon ku górze, dwie inne popychają go w kierunku horyzontalnym. Łódka i aparat do sterowania są pomieszczone między dwoma balonami. Niedługo już pewnie doniosą coś pisma o losie „Aviateura“ i jego załogi.

Niedawno temu mieliśmy sposobność podać rycinę, wyobrażającą znalezienie zwłok słynnego astronoma Tycho de Brahe, jakie miało miejsce w Pradze. Obecnie mogą się nasi czytelnicy przekonać, jak wyglądają szczątki tego astronoma po tylowiekowem leżeniu w ziemi. Jedna rycina wyobraża czaszkę, schowaną skrzętnie w szklanym słoju i po tej czaszce rozpoznano właśnie, iż znaleziony szkielet należał w rzeczywistości do Tycho de Brahe. Słynny astronom stracił bowiem w pojedynku nos, którego też i na czaszce brakuje. Druga z rycin jest wyobrażeniem skrzynki, w której obecnie przechowują się kości Tycho de Brahe. Skrzynka ta wraz ze wspomnianym wyżej słojem znajduje się na razie w zakrystji kościoła tyńskiego w Pradze, a potem w osobnej dębowej trumience, zostanie złożona w podziemiach.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny męczenniczki; jutro 11 niedziela po Świątkach, Tyburcego, męczennika i Zuzanny, panny, męczenniczki; w poniedziałek Klary, Hilarji i Felicysymy, panien; we wtorek Hipolita, męczennika i Kasjana, biskupa.

W niedzielę odpust bractwa SS. Aniołów Stróżów w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 25, zachód przypada o godz. 7 minut 6, długość dnia godzin 14 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 10-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 746.1, termometr + 16·2, wilgotność 85%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEZDZALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 10 sierpnia: „Trójka hultajska“, wodewil „Nestroya“.

W niedzielę, 11 sierpnia popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Noc Świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmanna. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Staszczyka.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Dyrektor krakowskiej policji** dr Zenon Korotkiewicz otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy. Z powodu tego odznaczenia napływają ze wszech stron liczne telegramy gratulacyjne. Życzenia te wraz z powinszowaniami urzędników krakowskiej dyrekcji policji p. radca Swolkien przesłał do Środopolec, miejsca chwilowego pobytu radcy dworu dra Korotkiewicza.

Od jutra radca dworu Korotkiewicz spodziewany jest w Żółkwi, gdzie zamieszka u radcy namiestnictwa dra Szumlańskiego, swego krewnego, kierownika miejscowego starostwa.

* **P. minister oświaty** przyznał prawo publiczności począwszy od roku szkolnego 1900/1 następującym szkołom: 2 kl. ewangielickiej prywatnej szkole ludowej w Josefsbergu, w powiecie drohobyckim; 4 kl. prywatnej szkole ludowej żeńskiej Urszulanek w Kołomyji; 3 kl. prywatnej szkole żeńskiej, utrzymywanej przez Siostry Miłosierdzia w Łańcucie.

* **W Kole Mieszczańskiem** odbyło się wczoraj wieczorem zebranie poufne starszych cechów krakowskich, na którem uchwalono wybrać komitet mieszczański dla spraw wyborczych.

* **Zjazd przemysłowy w Krakowie.** Komitet Zjazdu zaprosił na komisarzy do zjednania jak największej liczby uczestników Zjazdowi: w Królestwie Polskiem pp.: inż. Ludwika Rossmanna, Edwarda Wawrykiewicza, inż. Marjana Lutosławskiego, dyrektora Tow. akcyjnego (dawniej K. Rudzki), Zygmunta Kitynowicza kupca, braci Łopieńskich, (fabryka i odlewarnię bronzów), Zielińskiego właściciela fabryki wyrobów z żelaza kutego, właścicieli zakładów ceramicznych pod firmą Lange-Dziewulski i inż. Eustachego Włodarkiewicza w Warszawie; inż. Leona Koźmińskiego sekretarza sekcji technicznej Tow. popierania przemysłu i handlu i inż. Kazimierza Arkuszewskiego, przewodniczącego sekcji tegoż towarzystwa w Łodzi; inż. Stanisława Skarbińskiego w Grodzisku; inż. Kondratowicza dyrektora kopalni węgla „Saturn“ i inż. Karola Srokowskiego sekretarza sekcji górniczej i hutniczej w Dąbrowie.

Z Wielkiego Ks. Poznańskiego zaproszono pp.: mecenasa Czypickiego, prezesa Towarzystw przemysłowych w Koźminie; S. Bendkiewicza w Pleszewie; T. Otmianowskiego prezesa korporacji kupców chrześcijańskich i L. Frankiewicza architekta w Poznaniu.

Ogólny program Zjazdu jest następujący:

We wtorek, dnia 17 września o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie, celem zaznajomienia się.

We środę, dnia 18 września o godzinie 9 rano Msza św.; o godz. 10 otwarcie Zjazdu i pierwsze plenarne posiedzenie do godz. 1 po południu; o godzinie 3 po południu obrady sekcyjne; o godz. wpół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

We czwartek, dnia 19 września o godz. 9 rano drugie plenarne posiedzenie; o godz. 3 po południu obrady sekcyjne; o godz. 9 wieczorem bankiet.

W piątek, dnia 20 września o godz. 9 rano posiedzenia sekcyjne; o godz. 3 po południu trzecie plenarne posiedzenie i zamknięcie Zjazdu. Wieczorem o godz. 8 swobodne zebranie towarzyskie.

W sobotę, dnia 21 września całodniowa wycieczka. Program ten w drobnych szczegółach może uledz jeszcze pewnym zmianom.

Biuro informacyjne przemysłowe (połączone z wystawą próbek przemysłowych) wydało następujący regulamin:

§ 1. Celem biura informacyjnego jest umożliwienie uczestnikom zjazdu reklamowania swych produktów, zawierania stosunków handlowych i t. p., a to zapomocą a) rozdzielania między uczestników zjazdu, lub okazywania im katalogów, cenników, świadectw (referencyj) i t. p.; b) wystawienia w sposób dla każdego z uczestników zjazdu dostępny, próbek, wyrobów i materjałów surowych; c) wystawiania, w sposób dla każdego z uczestników dostępny, rysunków, planów, opisów zakładu przemysłowego i t. p.; d) wystawiania modeli, nowych wynalazków, ulepszeń technicznych i t. p.; e) udzielenia informacyj wszelkich w działach pod a) b) c) d) wymienionych.

§ 2. Biuro informacyjne udziela informacyj w kierunku § 1 wyszczególnionych tylko firmom lub ozobom, będącym uczestnikami zjazdu. (Uczestnikiem zjazdu jest każdy, który złoży wpisowe przez komitet zjazdu ustanowione.)

§ 3) Taksa dla każdego z korzystających z biura informacyjnego, który złoży jakikolwiek z przedmiotów pod a) b) c) d) wymienionych, wynosi 5 k.

§ 4. W razie gdy uczestnik zjazdu wymagać będzie celem należytego rozmieszczenia swych przedmiotów osobnych stołów, witraży, szaf i t. p., wówczas za odpowiedniem, wczesnem zgłoszeniem się do biura informacyjnego pośredniczy ono w rozmieszczeniu tych przedmiotów za pewną, stale określoną opłatą i zwrotem poczynionych kosztów.

§ 5 Zgłaszać się należy do biura informacyjnego najdalej do 15 sierpnia. Przedmioty po 15 sierpnia do biura nadesłane, przyjęte nie będą.

§ 6. Podczas zjazdu mogą uczestnicy zjazdu, jak i inne osoby interesowane, zasięgać informacyj w biurze informacyjnem bezpłatnie przez cały czas trwania zjazdu, przez dzień cały, od 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

§ 7. Po zjeździe winne być przedmioty z biura informacyjnego zabrane najdalej do dni 5 po zjeździe. Przedmioty, po tym terminie nie zabrane, zostaną złożone komitetowi zjazdowemu do dyspozycji.

§ 8. Odbiór większych objektów i wysyłka koleją, lub pocztą, odbywa się na koszt osoby interesowanej.

§ 9. Biuro informacyjne obsługiwane będzie przez osobnych urzędników odpowiednio uzdolnionych, pod kierownictwem komitetu zjazdu. Wszelkie opłaty i prowizje funkcjonarjuszom biura są niedopuszczalne.

§ 10. Każdy z uczestników, chcący korzystać z pośrednictwa biura informacyjnego, winien się zgłosić jak najrychlej do komitetu zjazdu na odpowiednim formularzu.

§ 11. Na podstawie zgłoszeń ułożony będzie odpowiedni katalog, który będzie doręczony wszystkim uczestnikom zjazdu.

§ 12 Komitetowi zjazdu przysługuje prawo, ze względów gospodarczych, dopuszczenia pewnych firm, lub objektów, do uczestnictwa w biurze informacyjnem.

Zbieranie ogłoszeń do działu inseratowego „Księgi adresowej przemysłu galicyjskiego“ poruczył komitet domowi handlowemu pod firmą Krzysztof Krzysztofowicz w Krakowie (ulica Lubicz 7). Kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy mają dobrą sposobność do zareklamowania się, tembardziej, że „Księga adresowa“ będzie rozdana bezpłatnie uczestnikom zjazdu, a w handlu księgarskim sprzedawana będzie po minimalnej cenie. Trudną pracę około tego wydawnictwa podjął komitet nie jako przedsiębiorstwo, ale w chęci dostarczenia dokładnego wykazu firm przemysłowych uczestnikom zjazdu.

* **Z miasta** piszą do nas: „Jeszcze na wiosnę b. r. uchwaliła Rada miejska położyć kanał przy ul. Szlak, a mianowicie od rogu Krowoderskiej do rogu Długiej, dotychczas jednak Świetny magistrat zadowolił się samą uchwałą, bo o zaczęciu robót jakkolwiek już jesień się zbliża, ani słychu. Że Rada miejska uchwaliła podatek wodociągowy z chwilą, gdy wodę w rury puszczono, to zrozumiała, że mieszkańcy a względnie właściciele domów płacić go muszą bez względu na to czy wody tej używają lub nie, to wprawdzie mniej jasne — ale da się przynajmniej w części wytłomaczyć. Chodzi bowiem o zmuszenie właścicieli, by wodociągi kładli. Jakiem jednak prawem żąda magistrat płacenia podatków od wody bez dania możności instalacji wodociągów dotyczącym wła-

ścicielom, to chyba tylko Świetna komisja wie i tego rodzaju rzecz tylko w Krakowie możliwa. Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że, by zrobić wodociąg, trzeba mieć i opust dla tej wody, ale gdzie puszczać tę wodę gdy niema kanału! Jeśli gmina każe płacić podatek, to jest w pierwszej linji obowiązkiem jej zrobić co należy, t. j. przeprowadzić kanalizację — a potem kazać sobie płacić; — właściciele nie mogą płacić, nie mając wody przez opieszałość komisji, ani nie mogą ponosić podwójnych kosztów t. j. raz kłaść wodociągi bez kanału a potem osobno kanał kopać, do połączenia z centralnym, gdy gmina się wreszcie zdecyduje go położyć w ulicach. Nie wspomiam tu już o tem, że przez taką robotę, dwukrotnie się budynek rujnuje i tamuje ruch uliczny. W naszym Krakowie wszystko atoli możliwe! Kilku właścicieli wniosło wprawdzie podanie z przypomnieniem, że i ta część ulicy niema jeszcze kanalizacji, przy znanym wszakże pośpiechu, załatwienia będzie się można spodziewać za 2 lata. Może Szanowna Redakcja zechce łaskawie poruszyć tę sprawę w łamach swego pisma“.

* **Pielgrzymka do Kalwarji.** Bractwo św. Anny przy kościele akademickim św. Anny w Krakowie, po uroczystej wotywie dnia 12 b. m. o godz. 7 rano i po otrzymaniu błogosławieństwa wyruszy w drogę do Kalwarji. Kompanji towarzyszyć będzie muzyka.

* **Wesołą zabawę** urządził sobie dziś w nocy Ignacy Leń, służący adwokata dra Lewartowskiego. Zaprosiwszy sobie swojego poprzednika, pisarza kancelarji i jeszcze w dodatku jakąś „pannę“, popili się a Leń, wyjąwszy z kuferka rewolwer, groził, że wszystkich wystrzela i rzeczywiście począł strzelać oknem na Rynek. Na huk strzałów zjawił się inspektor policyjny, przed którym wszyscy uczestnicy hucznej bibki pochowali się na strychu, a sam bohater uciekł aż na dach. Po wyłowieniu wesołej kompanji, osadzono wszystkich czworo pod „telegrafem“.

Przypominamy, że termin zgłoszeń uczestnictwa w wycieczce turystycznej w Tatry, zapada we wtorek dnia 13 b. m. Zgłaszać się należy w porze od 6 do 8 wieczorem, w kancelarji krakowskiego „Sokoła“ lub w biurze Tow. tatrzańskiego w Zakopanem.

Żydzi jako pątnicy!! Otrzymujemy następujące pismo: „Wielmożny Panie Redaktorze! Dla korzyści pątników, jadących do Kalwarji, obniżyła tak kolej państwowa jak północna, ceny biletów jazdy, co nawet trzebaby częściej w dziennikach ogłosić, ażeby ogół łatwiej o tem dowiedział się. Wracałem w piątek z Wadowic pociągiem popołudniowym do Krakowa. W wagonie tym jechało 3 żydków z Wadowic do Kalwarji. Jakież było moje zdumienie, gdy dostrzegłem, że żydzi mieli wszyscy trzej karty, przysługujące jedynie pątnikom t. j. za zniżką 50 prc., podczas gdy ja zapłaciłem za ten sam bilet pełną należytość, a powinno by być chyba przeciwnie! Przemyślność żydowska doprawdy doszła w tem do zenitu. Kupuje żyd bilet zniżony i jedzie jak na odpust!

„Cóż jednak na to organa kolejowe? Konduktor kolei północnej kazał żydkom dopłacić do takiego biletu, oświadczając zupełnie słusznie, że żyd za pątnika nie może być uważany. Słowo: pątnik „Wahlfahrer“ wyraźnie wskazuje, że nim żyd być nie może. Wskutek reklamacji żydów na stacji Kalwarja Zebrzydowska, oświadczył wszakże im urzędnik, pełniący służbę, że on o takiem rozporządzeniu, iż żydów za pątników nie należy uważać, nic nie wie i jeszcze nader ostro zgniewał się na konduktora, gdy tenże oświadczył, iż mu kontrolor pociągowy polecił żądać od „pątnikujących“ żydów całego biletu. Ciekawością zdjęty pytałem pełniącego służbę kasjera w Kalwarji głównej, jak ma się rzecz właściwie: czy żydzi mogą uchodzić za pątników i czy mogą dostawać odpowiednie zniżenia. Kasjer oświadczył mi na to, że „z czoła żyda nie pozna“, a sprzedaje bilety pątnicze tylko przewodnikom kompanij pątniczych.

„Mogłyby władze przełożone lepiej pouczyć swych urzędników o postępowaniu z biletami pątniczymi, a może nawet rozesłać panom urzędnikom fotografje żydów w hałatach i pejsach, ażeby łatwiej mogli rozróżnić żyda od chrześcijanina, widocznie bowiem panowie urzędnicy są w tem szczęśliwem położeniu, że nie widzieli jeszcze w Galicji naszych najserdeczniejszych. Wątpię bowiem, by u nas żydom tego rodzaju nadużycia wykonywać wolno było za zezwoleniem władzy. Zechce WPan Redaktor podać to do powszechnej wiadomości, a jestem gotów udowodnić prawdziwość podanych przezemnie szczegółów. *Jan Sławiński*, dyrektor fabryki Wgo Niedźwiedzkiego w Dębnikach.“

Z ulicy Długiej piszą do nas ze skargą, że przemysłowiec Polak i chrześcijanin, Sokół gniazda krakowskiego, p. P. wynajął u siebie za bajecznie niską cenę sklep żydowi, ku krzywdzie okolicznej ludności, a w szczególności sklepów chrześcijańskich. Fakt smutny i brzydki.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza jutro, w niedzielę, wycieczkę na festyn do Skawiny. W drodze odbędzie się wyścig otwarty dla członków oddziału, o trzy nagrody ofiarowane przez komitet skawiński, Wyjazd z gmachu „Sokoła o godzinie wpół do 3 po południu.

Zbrodniarz Feliks Krasiński, który w Warszawie zamordował Tadeusza Wiśniewskiego, a potem zabił ścigających go za rogatką powiązkowską w piwiarni podmiejskiej rewirowego Kozłowskiego i ajenta Handwerga, skazany został na 15 lat ciężkich robót.

Śmierć pod kołami. Na stacji Podgórze-Płaszów został wczoraj o godzinie 10 wieczorem przejechany na śmierć 27 liczący przesuwacz wozów, Wojciech Staszczyk. Staszczyk pozostawia po sobie wdowę.

Sokół skawiński urządzał wycieczkę do lasu skawińskiego dnia 4 sierpnia b. r. Z powodu deszczu wycieczka ta nie odbyła się dnia 4 b. m. Z całą atoli pewnością odbędzie się dnia 11 sierpnia b. r. t. j. w tę niedzielę.

Pociąg odchodzi z Krakowa o godz. 3 po południu a przybywa do Skawiny o godz. 4 po południu. Na dworcu kolejowym w Skawinie będzie oczekiwać muzyka na powitanie szanownych gości. Tombola, koła szczęścia, tańce leżą w programie. Wieczorem będą tańce w sali browaru skawińskiego. W razie niepogody zabawa odbędzie się w hali browaru skawińskiego.

Do Kocmyrzowa odbędzie się jutro wycieczka katolickiego Stowarzyszenia „Jutrzenka“. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1-ej po południu. Bilety wstępu wraz z jazdą powrotną po 1 koronie nabywać można w sklepie p. A. Mirkiewicza ul. Szewska 2.

W Szczawnicy do dnia 5 sierpnia było w tym sezonie rodzin 1653, osób 2399.

Z Zakliczyna otrzymujemy następujące pismo: „Zamieszczenie w kronice dziennika „Głos Narodu“ z dnia 9 sierpnia wiadomości, jakoby burmistrz miasta Zakliczyna miał być zasuspendowanym jest zupełnie bezpodstawne. Korespondencja owa pochodzi od złośliwych ludzi. Przeto upraszamy w najbliższym numerze dziennika o łaskawe sprostowanie na mocy § 19, iż burmistrz miasta Zakliczyna dobrowolnie zrezygnował z powodu podeszłego wieku i słabości. Co do zastępcy burmistrza nic nam o nim niewiadomo. — Z poważaniem Karol Tarczyński, Michał Szymanowicz, radni.“

Ćwiczenia muszyńskiego „Sokoła“. Z Muszyny donoszą: „Ubiegłej niedzieli odbyły się na polanie pod starym zamkiem ćwiczenia członków tut. Sokoła i dziatwy szkolnej z Muszyny, ze współudziałem sokołów z Nowego Sącza. Ćwiczenia druhów, jakoteż dziatwy szkolnej wolne, na poręczach i drążku, niemniej budowanie piramid, przy dźwiękach muzyki smyczkowej, nadzwyczaj się podobały zgromadzonej publiczności, bawiącej tu w kąpielach, to też z zapałem oklaskiwano poszczególne części tych ćwiczeń. Za urządzenie tych ćwiczeń, należy się podziękowanie prezesowi tut „Sokoła“ rejentowi p. Arletowi i naczelnikowi tut. „Sokoła“ druhowi Domiczkowi. Po ćwiczeniach odbyła się zabawa tańcująca dla tut. gości na dworcu kolejowym“.

Rzadka uroczystość. W dniu 4. b. m. odbyła się w dworze w Polance wielkiej, powiat Biała, własności p. Józefa Odrowąż Wysockiego, rzadka i wzruszająca uroczystość: Po solennej sumie wręczył p. starosta bialski, radca namiestnictwa Kurykowski, wobec rodziny pp. Wysockich, zgromadzonych licznie włościan i zaproszonych gości medale zasługi trzem służącym dworskim: Franciszkowi Narzie za 50 letnią, Antoniemu Figurze i Józefowi Maciądze za 45-letnią wierną służbę. Po staroście przemówił w krótkich słowach p. Wysocki, dziękując jubilatom za ich długoletnią, wierną i życzliwą pracę. Zaznaczyć należy, iż w dworze polanieckim jest wielu pełniących służbę od lat kilkudziesięciu i spodziewać się można, że i oni doczekają się tak zaszczytnego odznaczenia.

Pożar w Mydlnikach Dnia 8. b. m. we środę po południu wybuchł wielki ogień we wsi Mydlniki pod Krakowem. Spłonęły tam dwa brogi siana, własności Adolfa Schena, które dzierżawił Dawid Grajower. „Wielką zasługę położyła straż Czarnej-wsi, która sama jedna, z niewielką liczbą własnych ludzi, pospieszyła na ratunek swoim sąsiadom. Także wielkie uznanie należy się p. Łukaszowi Rusiakowi, postenführerowi żandarmerji z Nowej-wsi, który, będąc w odległej okolicy Mydlnik, dowiedziawszy się o wypadku, siada na konia chłopskiego i przyjeżdża na miejsce pożaru. Ta p. Rusiak sprowadzając chłopów, trzymał porządek, naganiał ich do gaszenia ognia, który byłby przenieść się na pobliskie domy. Pomocy innej nie było, gdyż gmina Mydlniki nie postarała się dotychczas choć o jedną sikawkę, któraby mogła służyć w takim przypadku.

Czyż tylko jedna Czarna-wieś ma swoją strażą służyć wszystkim wsiom?

Koloniści niemieccy w powiecie sądeckim otrzymali w ostatnich czasach 2000 marek subwencji na niemiecką szkołę ewangelicką od Kirchen- und Schulvereinu, mającego swoje rozgałęzienia w Wiedniu i Lipsku. Trzeba hakatyzmowi patrzeć na palce i wziąć trochę w ryzy panów kolonistów.

Z Oświęcimia donoszą nam OO. Salezjanie: „W d. 9. b. m. OO. Salezjanie rozpoczynają nowennę do św. Jacka. Rano o godzinie kwadrans na 8-mą wspólna Msza św. śpiewana, wieczorem o godz. 7-mej Różaniec i Litanje z błogosławieństwem. W sobotę dnia 17. b. m. wieczorem o godz. 4-tej już będzie można przystępować do Sakramentu spowiedzi św., więcej bowiem księży już obecnych tu nie będzie. W samą uroczystość zaś zjadą się Przew. proboszczowie okoliczni, by dać sposobność pobożnym życzeniom serc ludu naszego. O godz. wpół do 8-mej rano będzie Msza św. i Komunja św. wspólna, o godzinie 10-tej solenna Msza św., podczas której wygłosi kazanie stosowne do uroczystości przeor OO. Dominikanów z Krakowa. Przeto prosimy naszych czigodnych dobrodziejów i pomocników o liczne wzięcie udziału w tejże uroczystości, odprawiającej się w ruinach starożytnej świątyni OO. Dominikanów“.

Wylewy. Z Delatyna donoszą, że dnia 5 b. m. nastąpiło oberwanie się chmury. Wskutek szalonej ulewy Prut wezbrał nagle i wylał. Most kolejowy w kierunku do Kołomyi został uszkodzony, woda zabrała jedną chatę i kilka sztuk bydła. Mieszkańcy zalanych okolic uciekli w góry.

Skradziona toga. Z Nowego Sącza donoszą: Nałogowa złodziejka, Marja Radlińska z Nowego Sącza, nie będąc zadowoloną z wyroku sędziego dra Bielawskiego, zemściła się na nim, wkradłszy się do jego kancelarji i zabrawszy mu togę, w której miał wydać dla niej tak niesprawiedliwy wyrok. Aby zatrzeć ślady tej kradzieży i usunąć „corpus delicti“, przerobiła tę togę na żakiet dla siebie, który ubrała aksamitnym kołnierzem, zdjętym z togi. Przebiegły woźny sądowy p. Cisowski, poznawszy na żakiecie Radlińskiej, że przerobiony jest z togi, odstawił ją na policję, która zaprowadziła ją do więzienia tutejszego sądu obwodowego.

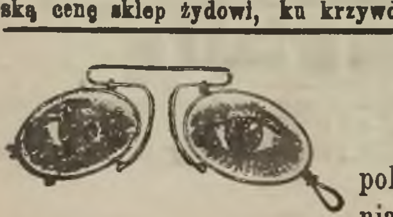
Szybka likwidacja szkód. W dniu 29 czerwca 1901 r. wybuchł w Sokalu pożar, który zniszczył całą dzielnicę miasta. Domy spalone, ruchomości i towary były ubezpieczone w różnych Towarzystwach asekuracyjnych a przeważnie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Po pożarze Towarzystwo krakowskie wysłało zaraz komisję, która się zajęła likwidowaniem szkody przez pożar wyrządzonej. Szkody szybko zostały zlikwidowane i należytości natychmiast stronom wypłacono. Magistrat idąc za głosem ogółu, czuje się w obowiązku na tej drodze za szybkie zlikwidowanie szkód i zaspokojenie stron w sposób, z którego wszyscy są zadowoleni, złożyć szanownemu Towarzystwu publiczne podziękowanie. Burmistrz *Wysoczański*.

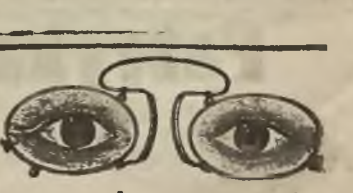
Samobójstwo. Djurnista przy rządzie krajowym w Czerniowcach Józef Barwulski, założyciel i prezes I bukow. Towarzystwa zapomogowego urzędników pomocniczych, pozbawił się życia 3 b. m. w biurze urzędowem, znajdującem się w anterynach gmachu rządowego wystrzałem w piersi z rewolweru. W pozostawionym liście pisał nieszczęśliwy, że przez swą dobroć i nieostrożność tak popadł w długi, iż nie mógłby znaleść dla siebie żadnego wyjścia. Nie był lekkomyślny, żył oszczędnie, a mimo to popadł w rozpaczliwe położenie, w którem grozi mu niebezpieczeństwo ucierpieć na honorze. Woli przeto ofiarować życie, którego ma już dosyć, niż żyć dalej bez nadziei. Akty tow. i kasa tow. są w zupełnym porządku.

Śmierć księcia Henryka Orleańskiego. Z Sajgon donoszą: Ks. Henryk Orleański umarł wczoraj po południu.

Samobójstwo w armji. W lwowskich koszarach, przy ul. Kleparowskiej, rezerwista nieznanego nazwiska, z 16 kompanji, rzucił się z dachu i ciężko się poranił.

O jakiekolwiek zajęcie prosi rodaków emigrant z 1863 roku, który po 28 latach pobytu na ziemi angielskiej wrócił do kraju. Zna cztery języki: polski, niemiecki, francuski i angielski, przyjmie zaś każdą pracę, któraby mu umożliwiła choćby najlichsze utrzymanienie żony i dziecka przy życiu. Łaskawe zgłoszenia należy podawać pod adresem p. Zdzisława Haberta w Krakowie, ul. Zgoda nr. 1, dla Maksymiljana Łukomskiego. Nie potrzebujemy dodawać, że biedak potrzebuje rychłej pomocy, bo z 28 letniej tułaczki nie przywiózł ze sobą do kraju żadnych środków pieniężnych.





HUMOR.

Cztery działania arytmetyczne
w rozumieniu kobiety.

Dodawanie — wdzięków.
Odejmowanie — lat.
Mnożenie — wielbicieli.
Dzielenie — wiadomości pomiędzy swoje przyjaciółki.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Na dzisiejszym targu ceny pszenicy nie zupełnie zdołały się utrzymać, gdyż młyny miejscowe mają jeszcze dość znaczne zapasy starej mąki i kupują bardzo mało, tak, że nawet niewielkie dotychczasowe dowozy z trudnością znajdują odbiorców. Tymczasem na pszenicę tranzitową do Niemiec pokup jest ożywiony. Żyto także zaledwie utrzymało się w cenie. W jęczmieniu prawie żadnych nie ma obrotów dla braku odpowiednich na browar gatunków. Owies z powodu znaczniejszego zaofiarowania uległ zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 8·35 koron do 8·55 koron, czerwoną 8·20 koron do 8·45 koron, żółtą 8·35 do 8·40 k., żyto 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·00 do 0·00 koron; na kaszę od 6·— do 6·10 koron; owies 6·45 do 6·65 k., rzepak —·— do —·— k.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurydzę —·— k. — wszystko za 50 klgr.

Wiedeń 10 sierpnia. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·05, Austrjacka Renta koronowa 95·80, Węgierska Renta koronowa 93·35, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·30, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.35. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Mianowanie „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Nekrologja. We Lwowie zmarła Elżbieta z Gniewoszów Timoftiewicz, żona inżyniera cywilnego, w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej.

— Mikołaj Poradowski, radca namiestnictwa, podkomorzy, zakończył życie w Wiedniu 8 sierpnia b. r.

— Wojciech Stapiński, 58 letni gospodarz w Budzyniu, pow. Brzozów, — uległ dnia 2 sierpnia b. r. wieczorem nieszczęśliwemu wypadkowi, który się zakończył śmiercią. Ś. p. Wojciech szedł obok wozu, naładowanego drzewem; hamowidło skręciło się, a wóz obalił gospodarza i pogruchotał mu wszystkie prawie żebra. Pomoc lekarska okazała się nadaremną; po trzydniowej męczarni Stapiński umarł, osierocając dziesięcioro dzieci, między niemi Jana, członka redakcji „Kurjera Lwowskiego“, byłego posła do Rady państwa.

Katolickie Stow. stróżów urządza pielgrzymkę do Kalwarji. Pielgrzymka wyruszy po nabożeństwie w kościele św. Barbary dnia 12 sierpnia o godz. wpół do 7 rano.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Ateny: Izba kreteńska przed rozejściem się uchwaliła 120.000 drachm rocznie jako zaopatrzenie dla tych Kreteńczyków, którzy walczyli przeciwko Turkom. Podobne wsparcie otrzymają rodziny poległych w walkach o niepodległość.

Sofja: Rada ministrów po dłuższych naradach postanowiła odrzucić warunki syndykatu, mającego udzielić pożyczkę, z uwagi, że wiekszość proponowanych przez syndykat wymagań byłaby uciążliwą dla prawidłowej gospodarki skarbowej.

Londyn: Król Edward wraz z królową Aleksandrą odjechali wczoraj do Cronbergu via Vlissingen, aby wziąć udział w jutrzejszem nabożeństwie żałobnem. Jacht królewski, który czekał na parę królewską pod Queenborough, wywiesił flagę niemiecką do połowy masztu.

Londyn: Pogłoskom o chorobie Kiczenera zaprzeczono; ministerjum wojny nie otrzymało jakichkolwiek w tej mierze wiadomości. Jenerał Lyttleton, którego wymieniano, jako następcę Kiczenera, jutro przybywa do Anglji.

Londyn: Angielskie doniesienia z Rotterdamu stwierdzają, że stan prezydenta Krügera budzi obawy w jego otoczeniu; słynny specjalista dla chorób nerwowych został powołany telegraficznie z Berlina.

Waszyngton: Pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Caracas, Russel, donosi, że należy się obawiać konfliktu z Kolumbją, ponieważ pięciotysięczna kolumbijska armja wtargnęła do Wenezueli, a rząd wenezuelski postanowił rządowi kolumbijskiemu wręczyć paszporty.

Niżny Nowogród: Wczoraj znaleziono tutaj zabitego parocha miejskiego klasztoru błagowieszczeńskiego, archimandrytę Arkadjusza.

Komoda, w której znajdowały się kosztowności, była rozbita. Skradziono różne przedmioty i pieniądze klasztorne. Zbrodniarz dokonał morderstwa zapomocą sznura, którym udusił ofiarę.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 10 SIERPNIA 1901.

Cronberg: Patrole huzarów, krążące we wszystkich kierunkach po gościńcach w okolicach Hamburga i Cronbergu znalazły w lesie czterech włoskich robotników, których odwiezio no do Oberursel. Ponieważ nie znaleziono przy nich nic podejrzanego, odstawiono ich tylko do Frankfurtu. Włoscy robotnicy zajęci w Oberursel są bacznie pilnowani; dziewiętnastu z pomiędzy nich otrzymało surowy nakaz niepokazywania się na ulicach poza czasem pracy. Patrole huzarów krążą w pobliżu mieszkań tych robotników. Przy poprzednim pobycie cesarza Wilhelma w Cronbergu sekretarz towarzystwa o anarchicznej tendencji, krzyn pewnego włoskiego przywódcy anarchistów, został wydalony stąd za granicę. Dziś prawdopodobnie niema już anarchistów w okolicy.

Berlin: Waldersee otrzymał order „pour le mérite“ z liśćmi dębowymi i objął na nowo stanowisko jeneralnego inspektora armji niemieckiej.

Dziś o godz. $^1/_2$9 zrana cesarz Wilhelm przyjął hrabiego Waldersee na audjencji. Hr. Waldersee otrzymać ma dziedziczny tytuł księcia.

Berlin: Ajenci angielscy w ostatnich czterech tygodniach zakupili w północnych Niemczech 1200 koni po umiarkowanej cenie.

Belgrad: Stronnictwo liberalne postanowiło przy wyborach ściślejszych poprzeć niezawi łych radykalistów, który w ten sposób zdobędą do 30 mandatów.

Belgrad: Między rządem tutejszym i Wysoką Portą stanęła ugoda, mocą której Serbja odwoła swego konsula Abramowicza z Pristiny, Turcja zaś uczyni to samo z tamtejszym mutesaryfem, Dżemalem-bejem.

Londyn: H. K. Byndman, dziennikarz i agitator, złożył godność kierownika angielskiej Unji socjalistycznej. Dzienniki są zdania, że owa dymisja jest dla socjalizmu angielskiego ciosem bardzo ciężkim.

Paisley: Podczas wyścigów zawaliła się trybuna, na której znajdowało się 500 osób. Powstała straszna panika. Czterdzieści osób ciężko pokaleczonych wydobyto z gruzów.

Paryż: Wdowa Kiczenera, macocha dowódcy wojsk angielskich w Afryce, bawiąca obecnie w kąpielach St. Servan we Francji zapewnia, że niema mowy o odwołaniu Kiczenera, który się cieszy pełnem zaufaniem korony, rządu i parlamentu. Pani Kiczener wyraziła oburzenie z powodu oskarżeń, jakie Krüger podniósł przeciw okrucieństwom Kiczenera przy sposobności rozmowy z korespondentem „Figara“.

Zjazd cesarzy w Gdańsku odwołany.

Berlin: Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się bez zapowiedzianych uroczystości i festynów, a to z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej.

Cesarz Wilhelm kazał już przeprosić gości, którzy mieli przybyć na te manewry, obwieścić im, że charakter tegorocznych ćwiczeń będzie ściśle i wyłącznie militarny.

Zapowiedziany zjazd cesarza Wilhelma z carem w Gdańsku wobec tego nie przyjdzie do skutku.

Austrja a Włochy.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ umieszcza półurzędowy komunikat, zredagowany w tonie niezwykle rozdrażnionym, protestujący przeciwko oskarżeniom prasy włoskiej.

„Pol. Corresp.“ zbija głównie dwa zarzuty, pierwszy, jakoby poddani włoscy, przebywający w Dalmacji byli przedmiotem częstych napaści ze strony Kroatów i drugi, jakoby dzienniki austrjackie pisały ujemnie o monarsze Włoch.

Ani pierwszy, ani drugi zarzut nie zgadza się z prawdą, a smutne to zjawisko, że prasa włoska występuje z tak nieusprawiedliwionemi zarzutami.

Przeciw obieżysasom?

Berlin: „Köln. Volksztg.“ przestrzega, by rząd niemiecki nie lekceważył sobie groźby, że jedno z sąsiednich mocarstw zakaże swoim poddanym wychodztwa czasowego do Niemiec na roboty rolne.

Jeżeli ten zakaz wejdzie w życie, na co się poważnie zanosi, rolnictwo niemieckie stanie wobec bardzo groźnego przesilenia, które się skończy ruiną średnich gospodarstw.

Znowu pożar fabryki w Łodzi.

Łódź: Spaliły się tu zakłady fabryczne Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Ludwika Geyera, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 282. Wielki dwupiętrowy gmach przędzalni i tkalni, warsztaty, maszyny i towary zniszczone. Ratunek niosły wszystkie oddziały straży.

Fabryka była ubezpieczona w Towarzystwach: warszawskiem, petersburskiem, drugiem rosyjskiem i moskiewskiem. Strat na razie niepodobna obliczyć, lecz są olbrzymie.

W sprawie protestanckiej kolonizacji.

Berlin: W bardzo ostrym artykule występuje „Frankfurter Zeitung“ przeciw rządowi, za to, że komisja kolonizacyjna dla Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich osiedla na swoich parcelach tylko protestantów.

Między innemi podnosi autor artykułu, iż postępowanie komisji kolonizacyjnej jest dla Niemców wstydem. Sam rząd pruski dzieli tym sposobem swoich poddanych na dwie grupy, zwalczające się nawzajem.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wielm. Panu **drowi Antoniemu Dobiji,** adwokatowi krajowemu w Krakowie, najserdeczniejsze podziękowanie, za Jego od tylu lat dla mnie wyświadczaną pomoc prywatną w doradach prawnych, procesach, oraz za sumienne, wytrwałe i pełne poświęcenia zajęcie się sprawami procesowemi, których korzystne ukończenie, jedynie tylko Jego osobie zawdzięczam.

2137 *Ewa Schweimler.*

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!

FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PŁÓTNA NA MIARĘ i NA BLEITRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓŁKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do przyczepiania parasola
Kapelusze dla malarzy.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY
Wodę kolońską, Wody toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
Środki do czyszcz. i konserwowania zębów i różne inne artykuły i przybory toaletowe.
Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * *
Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster * * * dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.

Na sezon podróżny i kąpielowy!
FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania 1602
Necesery podróżne, Rzemyki do podróży
PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI
Pantofelki do kąpieli
„NOWOŚĆ“ amerykańskie gąbki gumowe do nacierania ciał
Aparaty hygieniczne, taśm i rękawiczki do tegoż celu

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia **wody sodowej.** **Lodownie** do robienia **lodów, Aparaty** do filtrowania **wody.**
BORAX czyszczony „KAISERBORAX“ w pudełkach po 15, 30 i 50 halerzy. | LESSIVE PHÖNIX najlepszy środek do prania, paczki 1/4, 1/2, 1 kg., do pralni 10 kg.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 8/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** — w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. — **Cena** egzemplarza **30 hal.,** tuzina **3 kor.**

Nakład księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE.

Tamże wyszło: 2104

Fotografia Najśw. Marii P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie: **Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski.** Cena 30 hal.
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena **10 hal.**
Litania za nawrócenie Rosjan. Cena 4 hal.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena **4 hal.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI
G. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek gł. L. 17 *(telef. 452)*
wyszły
POEZYE
Edmunda Biedera
serya I.
Cena egzempl. broszurow. 1 złr. 30 ct.
„ „ **oprawnego 1 „ 80 „**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1905 13 0

We wtorek o godzinie 12 w południe w pociągu w Tarnowie lub za Tarnowem pewna pani z małem dzieckiem wysiadając, przez pomyłkę zabrała mój **ręczny kuferek** zostawiając swój. Skrzywdzono mię okropnie. Uczciwa osoba raczy łaskawie zgłosić się do Naczelnika stacji w Krakowie, gdzie nastąpi wymiana. 2139 1 1
Poszkodowana.

HANDLOWIEC
mogący się okazać chlubnemi świadectwami handlowemi, poszukuje jakiegokolwiek stosownego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Handlowiec 183“ przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu.“
2138 1 2

Sklep z naftą
z całem urządzeniem, w śródmieściu, jest z powodów familijnych do sprzedania. Bliższa wiadomość: ulica św. Jana 10.
2136 1 3

Guwernantki — nauczycielki
z językiem niem., franc., angielskim, muzyką wyższą, malarstwem i rysunkami. **Bony i fröblanki,** poszukują posad przez Biuro nauczycielskie **Marji Stehlik** Kraków, Rynek Nr. 7. 2097 1 4

Drukarz litograficzny
poszukuje kondycji lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucję. Zgłoszenia dla **J. M.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 2094 2 5

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy
poleca firma 1923 4 0
Dr Nieć, Franicević i Pavicić
w Krakowie, Rynek główny L. 25
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** tak białe, jak i czerwone od najniższych cen. Do nabycia w Zakopanem **w Składzie Administracji Dóbr Zakopane** na Krupówkach.

FIRMA ZAŁOŻONA W R. 1884.
Skład wszelkich Materjałów Budowlanych
i Fabryka Wyrobów Betonowych
Andrzeja Guzikowskiego
Kraków, Rynek Kleparski L. 10, (Telefon Nr. 264).
Wyłączne zastępstwo Fabryki „LEDERER & NESSENYI“ Rur steingutowych i Wyrobów szamotowych.

Utrzymuje na składzie:
Portland-Cement opolski i krajowy,
Wapno hydrauliczne kufsztejnskie,
Gips murarski i sztukaterski,
Papę do krycia dachów, asfaltowe płyty izolacyjne, Rury steingutowe glazurowane wewnątrz i zewnątrz,
Posadzki steingutowe, Dachówki, Ter,
Carbolineum, Trzcinę sufitową itd.

Wyrabia:
Posadzki cementowe, w kilku formatach,
Rynny betonowe z przykrywami,
Rury okrągłe betonowe o różnych średnicach,
Krążki studzienne, 2028 2 4
Muszle pod rynny,
Płyty trotoarowe i t. d.

Podejmuje się krycia dachów papą ogniotrwałą i dachówką, osusza wilgotne ściany.



Poleca się Szan. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu
„Kuchnie naftowe“
R. Ditmara **szybko gotujące** (cały obiad), jakoteż na dnie chłodniejsze:
„piecyki naftowe“
bez rur i komina „Calorifère Ditmar“ **do ogrzewania mieszkań.** 1504
Skład w Krakowie, Rynek 13. R. Ditmar.

Nowo założony
Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.
Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do **najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Dobra Łagiewniki
20 minut szosą od Krakowa, folwark około 180 morgów, z pałacem i budynkami gospodarskimi w bardzo dobrym stanie, cegielnią parową, fabryką gipsu, **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.** 2142 1 3
Bliższych wyjaśnień udziela: **Dyrekcja Filii Banku hipotecznego w Krakowie.**

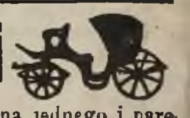
Ważne dla Rodziców!
Nauczyciel gimnazjalny
przyjmuje uczniów szkół średnich pod bardzo przystępnymi warunkami. Uprasza się o wczesne zgłoszenia. Bliższych wiadomości udzieli **p. A. Ścibora** w biurze adwokata Dra Lewickiego, Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 20 I p. 2077 4 9

Zakład rytowniczy (graveur)
S. CZAPLICKIEGO
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2
potrzebuje **POMOCNIKA** oraz **Chłopca do praktyki.** 2093
Zdolność do rysunków **wymagana.**

Większy Handel
towarów korzennych, delikatesów, pokój do śniadań, restauracja wraz z trafiką, w bardzo dobrem miejscu, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: K. Jarczewski, Kraków, Szpitalna L. 17.
2099 1 3

Pomocnik handlowy
obznajmiony w dziale bławatnym, **potrzebny** jest do handlu bławatnego w Krakowie. Bliższa wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu“. 2132 1 3

Hotel Polski
w Dębicy — w Rynku
polecają od 80 ct — z usługą całkowitą i z fiakrem
WŁAŚCICIELE
1654 9 13 restauracji kolejowej.

Trzy wózki


Wszystkie **3 wózki** są na jednego i parę koni, lekkie, prawie nowe, świeżo lakierowane z **latarniami** i **nadzwyczaj tanie.** **Welant wózek** jasion. o skórzanem wybiciu **za 150 złr. Wózek dworski** na rysorach ze skrętem, fason tadowy, zbudowany na drogi polne, do polowań o dwóch siedzeniach, suknem elektrik wybity za **150 złr. Wózek drogowy,** lekki, mocno zbudowany bez rysorów, wyplatany, o dwóch siedzeniach elastycznych, skórą wybitych z fartuchem, z hamulcem za **80 złr** do sprzedania **w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza** Kraków, ulica Szpitalna L. 34, naprzeciw teatru miejskiego. 1435

Z pierwszej ręki
wszelkie Ognie Sztuczne
i najtańsze
Confetti - Serpentine.
Dostać można tylko **w Pierwszem Laboratorym Pyrotechnicznem M. J. Mądrzykowskiego** Kraków ulica Łobzowska. 2000 5 5

Czesław Smiechowski
ul. Mikołajska Nr. 4,
POLECA
Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg, we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 34 50



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 2118 37 0
według własnych lub dostarczonych rysunków.



Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.
Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 1617

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.